Redakcja [illegible] 1 — Telefony: 130-20, 103-20
Administracja [illegible] 2. Telefon 182-05.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] do [illegible] po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów 60 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. [illegible] lub 7 zł. kwartalnie [illegible]
[illegible] 2 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno zamówionych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 208 Łódź, piątek 29 lipca 1932 r.

Wstrzymanie zasiłków dla częściowo bezrobotnych.

Nowe obciążenia pracowników umysłowych.

Podwyżka miesięcznych składek i obniżenie świadczeń zakładu.

Warszawa, 29 lipca. W dniu wczorajszym zapadły dwie uchwały, które wywołają

przykry oddźwięk

w szerokich warstwach pracowników fizycznych i umysłowych.

Komisja administracyjna Funduszu Bezrobocia rozpatrywała sprawę kontynuowania akcji zasiłków dla częściowo bezrobotnych (t. j. pracujących jeden lub dwa dni w tygodniu). Dotychczas jak wiadomo komisja zalecała Zarządowi Głównemu Funduszu Bezrobocia prowadzenie akcji zasiłkowej dla wspomnianej kategorji pracowników fizycznych. Na obradach wczorajszych komisja z uwagi na brak środków, postanowiła

zaniechać tej akcji.

Robotnicy częściowo zatrudnieni nie otrzymają w sierpniu zasiłków, które im dotychczas wypłacano.

Jak się dowiadujemy, zarządzenie to jest czasowe i może być w najbliższym czasie anulowane.

Warszawa, 29 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji zarządzającej ZUPU w Warszawie debatowano nad sprawą pokrycia rosnących wydatków na akcję zapomogową dla bezrobotnych pracowników umysłowych. W ZUPU warszawskiem, obejmującem również ośrodek przemysłowy łódzki, wypłaty miesięczne na bezrobotnych pracowników umysłowych wynoszą

dwa miljony złotych miesięcznie

wpływy zaś nie przekraczają sumy 600.000 złotych. We wszystkich zaś zakładach ZUPU tegoroczny deficyt ubezpieczeń od bezrobocia wynosi około 27 miljonów złotych.

Wobec tej sytuacji, wystąpiono na posiedzeniu komisji z żądaniem dopłat ze skarbu państwa. Przedstawiciel rządu oświadczył jednak kategorycznie, że skarb państwa absolutnie

nie może przyjść z pomocą ZUPU.

Zgłoszono wtedy wniosek, domagający się podwyższenia na okres przejściowy składek ubezpieczeniowych w granicach 2 proc. i obniżenia świadczeń, pobieranych przez bezrobotnych o pięć procent. Wniosek został uchwalony i będzie przedstawiony władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

Podwyżka składek obciążać będzie jednak

tylko płace pracowników

t. z. część składki płaconej przez pracodawcę nie będzie podniesiona.

Poważna sytuacja w Chinach.

Armja komunistyczna maszeruje na Hankow

TOKJO, 29 lipca. Z powodu zaciętych i krwawych ataków oddziałów komunistycznych na odcinek linji kolejowej Pekin — Hankow w środkowych Chinach zapanowała nieopisana panika. Rząd nankiński wysłał do zrewoltowanych okręgów celem ochrony linji kolejowej

cztery dywizje.

Stłumienie rozruchów jest jednak bardzo utrudnione, albowiem powstańcy rozporządzają znacznemi zapasami broni i amunicji otrzymanemi przez granicę mongolską

z Sowietów.

Miejscowość Ma-Tseng, leżąca o 60 kilometrów na południowy zachód od Hankow została zajęta przez armję komunistyczną.

Powrót premjera Prystora.

Warszawa, 29 lipca. Dzisiaj rano przybył pociągiem pośpiesznym z Wilna do Warszawy prezes Rady Ministrów Prystor, który spędził na Wileńszczyźnie dwutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Przed wyborami w Niemczech.

Przenoszenie urn wyborczych na dworzec anhalcki w Berlinie, gdzie będzie urzędowała specjalna komisja wyborcza dla podróżnych.

Krwawe opary nad Waszyngtonem.

„Do djabła z Hooverem" —

było okrzykiem bojowym weteranów.

Waszyngton, 29 lipca. Zacięte walki jakich widownią był Waszyngton w dniu wczorajszym, świadczą o tem, że sytuacja Stanów Zjednoczonych nie jest do pozazdroszczenia. Uspokojone obiecankami masy weteranów, ponownie zebrały się u stóp Kapitolu i usiłowały siłą

zmusić parlament

do uchwalenia żądanej ustawy. Podczas zaciętych walk jakie stoczono w dniu wczorajszym, pomiędzy policją i wojskiem z jednej, a weteranami z drugiej strony, jeden weteran został zabity

14 ciężko rannych,

a kilkuset odniosło lżejsze rany i kontuzje. Wojsko znajdowało się w defenzywie, albowiem na czele pochodu

szły kobiety i dzieci,

do których nie chciano strzelać.

Gdy wojsko ukazało się przed Kapitolem, bezrobotni zaczęli przeć naprzód wołając: — Do djabła z Hooverem! Równocześnie rozległy się przeraźliwe gwizdy. Kawalerja przystąpiła

z obnażonemi szablami

do wypierania weteranów, w czem pomagała jej piechota z bagnetami na karabinach. Walczono jedynie białą bronią, aby strzałami nie ranić dalszych przechodniów.

Biały dom otoczony jest oddziałami rozmaitych formacyj i wygląda jak obóz warowny. Pięć samochodów pancernych ustawicznie krąży ulicami dookoła Kapitolu, aby nie dopuścić do ponownego zebrania się tłumu. Sytuacja w stolicy jest bardzo naprężona.

Tragedja okrętu „Niobe".

Okręt szkolny „Niobe", który zatonął wskutek nagłego podmuchu trąby powietrznej w cieśninie Fehmarn między Niemcami a Danją na Bałtyku, leży na głębokości 20 metrów ze swoimi 69 ofiarami. U góry: Zdjęcia dokonane na okręcie w przeddzień zatonięcia przed wyruszeniem z portu na pokładzie okrętu. U dołu: Okrętowa łódź ratunkowa.

Potworna zbrodnia chciwych braci.

Dramatyczna walka o życie nieszczęśliwej dziewczyny.

Łódź, 29 lipca. Dzisiaj rano komenda policji powiatowej w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o potwornej zbrodni dokonanej we wsi Janów, gminy Nowosolna, powiatu łódzkiego.

W wymienionej wsi prowadzili gospodarstwo, odziedziczone po rodzicach 33-letnia Amanda, 30-letni Adolf i 22-letni Ludwik Rynke.

Amanda Rynke zamierzała w niedługim czasie wyjść zamąż i zabrać należną jej część gospodarstwa. Obaj bracia sprzeciwili się temu, usiłując siostrę

odwieść od zamiaru zamążpójścia.

Na tem tle dochodziło pomiędzy rodzeństwem do kłótni i sprzeczek.

Obaj bracia nie chcieli dopuścić do podziału ziemi, przyczem zamierzali też pozbawić siostrę należnej jej części, którą chcieli podzielić pomiędzy siebie.

Nie mogąc wszakże przełamać oporu siostry bracia Rynke

postanowili ją zgładzić,

morderstwo zaś upozorować samobójstwem siostry. Ubiegłej nocy, w chwili gdy Amanda Rynke, będąc w bieliźnie, kładła się na spoczynek Adolf i Ludwik Rynke, z pomocą służącego swego 18-letniego Artura Kurta, rzucili się na kobietę i powaliwszy ją na ziemię, zaczęli wlewać do ust nieszczęśliwej jakąś nieznaną, o silnem działaniu truciznę. Krzyki, broniącej się rozpaczliwie kobiety zaalarmowały sąsiadów, którzy tłumnie przybiegli do zagrody rodzeństwa.

Amanda Rynke leżała na łóżku, dając słabe oznaki życia. Bracia starali się wytłumaczyć sąsiadom, iż zapobiegli samobójstwu.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało jednak całą prawdę, a wyrodni bracia oraz służący Artur Kurt, przyparci do muru, przyznali się do usiłowania zbrodni.

Zbrodniczą trójkę, z polecenia prokuratora przewieziono do więzienia w Łodzi. Amanda Rynke, przewieziona do szpitala w Łodzi, walczy ze śmiercią.

Uroczyste otwarcie X olimpjady.

Przekazanie stadjonu komitetowi.

Los Angeles, 29 lipca. W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie X olimpjady. Burmistrz Los Angeles przekazał w obecności tysięcznych tłumów i wszystkich dygnitarzy miejskich i państwowych stadjon międzynarodowemu

komitetowi olimpijskiemu.

Prezesem komitetu jest hrabia Latour. Właściwe rozpoczęcie zawodów odbędzie się w sobotę. Poprzedzone ono będzie

„paradą narodów",

w której wezmą udział wszyscy olimpijczycy. Odbędzie się długi pochód ze sztandarami o barwach narodowych do stadjonu. Udział weźmie około 100.000 osób.

Sprawa Nurmiego dotychczas nie została załatwiona.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94, funt angielski w żądaniu 31.80, w płaceniu 31.75, rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Zbrojenia powietrzne Niemiec.

Niemiecki mały sterowiec wojskowy „Par civul"—długości 46 metrów odbył pierwszą podróż próbną na niemieckiem Pomorzu. Sterowiec ten wykazujący dużą ruchliwość może odbywać loty na odległość 1000 kilo metrów.

Olbrzymie manifestacje przedwyborcze
hitlerowców w Berlinie.

Berlin, 29 lipca. Na stadjonie berlińskim odbyła się wczoraj wieczorem olbrzymia manifestacja wyborcza nacjonal - socjalistów. Około 20.000 osób wzięło udział w manifestacji tak, że musiano większą część publiczności pomieścić na trybunach przyległego do stadjonu toru wyścigowego. Na stadjonie zjawiło się około

25.000 członków formacyj S. A.,

przyczem zwróciło powszechną uwagę, iż stanęli także tramwajarze berlińscy, którzy dotychczas byli zupełnie niedostępni dla agitacji hitlerowskiej.

Całe arangement było ostatnim krzykiem techniki propagandowej i wykazało, jak świetnie zorganizowany jest cały ruch hitlerowski i jak wielkie zrozumienie i wyczucie ma dla propagandy na szerokie masy. Nie pozostało to bez wrażeń na wielotysięczne tłumy. Z trybuny przemawiał wódz hitleryzmu, Adolf Hitler i szef propagandy hitlerowskiej Goebels. Zwróciło przytem uwagę, iż ani jedno słowo ataku nie padło ze strony mówców pod adresem rządu, natomiast z niezwykłem zadowoleniem podkreśla tak Hitler, jak i Goebels wymiecenie socjal-demokratów z rządów.

Drugi dzień strajku
w Ozorkowie.

Łódź, 29 lipca. Drugi dzień strajku robotników Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie ma przebieg spokojny. Na skutek interwencji strajkujących w dniu dzisiejszym wyjechali z Łodzi do Ozorkowa przedstawiciele związków zawodowych, którzy pertraktować będą z zarządem fabryki w sprawie szybkiego zlikwidowania zatargu, drogą uregulowania przez administrację zakładów należności robotniczych.

Jeśli interwencja ta nie doprowadzi do złagodzenia zatargu, strajkujący zwrócą się z prośbą o interwencję do Inspektoratu Pracy, który o zatargu i jego przyczynach został już powiadomiony.

Wyrok śmierci w Kielcach.
Morderca zawiśnie na szubienicy.

Z Kielc donoszą:

W czwartek odbyła się w sądzie okręgowym w Kielcach pierwsza rozprawa w trybie doraźnym przy znacznem zainteresowaniu kół prawniczych i publiczności. Na ławie oskarżonych zasiadł 42-letni wieśniak z Brynicy Mokrej, pow. jędrzejowskiego Piotr Rdzeń, kawaler. który — o czem już obszernie pisaliśmy — zamordował sąsiada swego Józefa Równickiego, powodując się chęcią zysku. Zbrodniarz po dokonaniu czynu przeniósł śmiertelnie rannego Równickiego do chlewu który następnie dla zatarcia śladów podpalił. Ogień zniszczył całą zagrodę mieszkającego samotnie denata.

W zgliszczach znaleziono zwęglone szczątki.

Na rozprawie *Rdzeń zupełnie przybity* przyznał się do winy, oświadczył jednak, że nie wiedział co czyni, gdyż uległ zamroczeniu pod wpływem ran, odniesionych rzekomo na wojnie. Nie podał jednak bliższych motywów zbrodni i zaprzeczył jakoby działał w chęci zysku. Przewód sądowy potwierdził oskarżenie.

O godz. 3 po poł. trybunał ogłosił wyrok, mocą którego Rdzeń skazany został na śmierć przez powieszenie.

Skazaniec przyjął wyrok spokojnie w największem przygnębieniu, Na prośbę jego obrońca z urzędu adw. Rozdół odniósł się telegraficznie do Prez. Rzplitej o ułaskawienie.

W wypadku odmowy wyrok będzie wykonany w dniu dzisiejszym

Trybunałowi doraźnemu przewodniczył sędzia Gajerski, wotowali sędziowie Borowiecki i Lis. Oskarżał wiceprokurator Szydłowski. Wyrok śmierci wywołał na licznie zgromadzonej publiczności silne wrażenie.

Gorliwy leśniczy
padł ofiarą kłusowników.

PIOTRKÓW, 29 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w nadleśnictwie Moszcze, powiatu piotrkowskiego, został postrzelony przez nieznanego sprawcę najprawdopodobniej kłusownika, leśniczy wymienionych las. St. Kosiarski. Leśniczy odniósł poważną ranę postrzałową klatki piersiowej. Ranny z trudem dowlókł się do domu, skąd go następnie przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Istnieje przypuszczenie, że Kosiarski został postrzelony przez kłusowników, których tępił z całą bezwzględnością.

Dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawcy postrzelenia prowadzi komenda policji powiatowej w Piotrkowie.

Łódzcy włamywacze w Turku.
Kradzież towarów wartości 12,000 złotych.

TUREK, 29 lipca. Ubiegłej nocy w Turku dokonano zuchwałego włamania do sklepu towarowego Moszka Lewkowicza, przy ulicy Kaliskiej 17. Złoczyńcy dostali się do sklepu przez rozbicie drzwi od strony ulicy i zrabowali towarów wełnianych na ogólną sumę

12.000 złotych.

Zaalarmowana wiadomością o dokonanem włamaniu miejscowa policja w rezultacie przeprowadzonego dochodzenia pochwyciła jednego ze sprawców włamania. Okazał się nim łodzianin niejaki 26-letni Zygmunt Szmydt. Badany przez policję włamywacz wydał nazwisko drugiego sprawcy włamania niejakiego Stanisława Borkowskiego. Borkowski zdołał zbiec. Na trop jego dotąd nie natrafiono. Szmydta osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Za zbiegłym Borkowskim rozesłano listy gończe.

Dzisiaj przystąpiła do pracy druga zmiana
w fabryce „Krusche i Ender".

Pabjanice, 29 lipca.

Po długich petraktacjach i licznych konferencjach z udziałem starosty powiatu łaskiego p. Wallasa, zarząd firmy „Krusce i Ender" w Pabjanicach zgodził się na uruchomienie fabryk, zamkniętych od dni 14 t. j. od chwili wybuchu strajku i przyjąć do pracy bez żadnych wyjątków

cała drugą zmianę,

która miała być zredukowana w liczbie 1.500 robotników. Zatem pracować zaczną normalnie obie zmiany, liczące razem przeszło 3.000 robotników.

Zarząd firmy postawił jednak warunek, iż zarobki robotnicze zredukowane zostaną o 15 proc.

Po długich naradach delegatów robotniczych ze związkami zawodowemi, bowiem na urządzenie wiecu obecny w Pabjanicach starosta Wallas zezwolenia nie udzielił, wyrażono swą zgodę na warunek firmy t. j. obniżenie zarobków o 15 proc.

Wobec tego w dniu wczorajszym o godz. 18-ej otwarły się, zamknięte od 14 dni wrota fabryki „Krusche i Ender" w Pabjanicach i w dniu tym przystąpiła do pracy zmiana pierwsza. **Dziś od rana** przystąpiła do pracy zmiana druga, która jak wiadomo miała być zredukowana.

Fakt zakończenia strajku przyjęty został przez całe społeczeństwo pabjanickie z prawdziwą ulgą.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Po nocy spędzonej w gorączce Gorgułow został przewieziony wczoraj rano do więzienia „De la Sante" i zamknięty w celi skazanych na śmierć. Nad więźniem roztoczono ścisły nadzór, celem uniemożliwienia skazanemu targnięcia się na życie. Dotychczas niewiadomo czy Gorgułow zwróci się o rewizję procesu. Przebywa on w celi nieustannie powtarzając: „Nie chcę szafotu, chcę być rozstrzelanym".

(—) Zderzenie pociągów pod Gesundbrunnen opodal Berlina, pociągnęło za sobą więcej ofiar, niż początkowo przypuszczano. Z pod szczątków wydobyto dotychczas dwa trupy. Rannych jest 50 osób Katastrofa nastąpiła wskutek zderzenia pociągu osobowego z manewrującym parowozem.

Maszynista manewrującej lokomotywy, wskutek silnego wstrząsu nerwowego, uległ pomieszaniu zmysłów i zbiegł w niewiadomym kierunku.

(—) Wczoraj wieczorem wyjechał do Pikiliszek wiceminister spraw zagranicznych, p. Beck, zastępujący, jak wiadomo, ministra Zaleskiego. Równocześnie wyjechał do Pikiliszek poseł polski w Moskwie p. Patek.

W kołach politycznych sądzą, że podróż tych dwóch dyplomatów znajduje się w bezpośrednim związku ze świeżo zawartym paktem polsko - sowieckim o nieagresji i za gadnieniami dyplomatycznemi, które z tego powodu wynikły.

(—) Wczoraj około godz. 6 po poł. zmarł nagle na udar serca w poczekalni lecznicy „Omega" w Warszawie poseł na sejm, p. Stanisław Wartalski, dyrektor izby handlowo - przemysłowej w Warszawie, b. prezes stowarzyszenia kupców w stolicy.

Obecnie p. Wartalski należał do BBWR, ale w drugim i trzecim sejmie zasiadał na ławach związku ludowo - narodowego.

Pos. Wartalski przyszedł do „Omegi" w odwiedziny do 7-letniej córeczki, której przed tygodniem robiono operację wyrostka robaczkowego.

(—) We wsi Posmug gminy Gułow doszło do krwawej zbrodni. Drogą wiejską przechodziła mieszkanka tej wsi, Marjanna Sadowska, będąca w ciąży. W tym samym czasie pojawił się na drodze sąsiad jej Wacław Warowny, który strzelił do Sadowskiej z rewolweru raniąc ją w prawy bok.

Nieszczęśliwa kobieta w kilka minut później powiła nieżywe dziecko, które zostało przebite kulą rewolwerową.

Ranną przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

(—) W hotelu „Polonia" wyskoczył z 4 piętra handlowiec z Radomia Jakób Landau i poniósł śmierć na miejscu.

(—) W kinie „Oaza" przy ul. Chrobrego 10 na Bałutach właściciel Szałek napadnięty przez 26-letniego Marjana Nowickiego (Łagiewnicka 47) oraz 26-letn. Jana Bronowskiego (Stefana 8), którzy chcieli zrabować kasę, oddał do nich kilka strzałów rewolwerowych, które obu poraniły.

(—) W sali reprezentacyjnej urzędu wojewódzkiego odznaczeni zostali bronzowemi krzyżami zasługi za gorliwą służbę w zakresie bezpieczeństwa publicznego następujący funkcjonarjusze P. P.: instruktorzy starsi przodownicy Seweryn Bitdorf (XIV komisarjat) i Franciszek Słowik (III komisarjat), oraz wywiadowcy: Strumiłło (I brygada) oraz Józef Kasprzak i Władysław Mikołajewski (V brygada).

Chłopiec pod wozem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 29 lipca. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczór w podwórzu domu przy ulicy Dworskiej 20 w bójce odniósł 8 ran kłutych klatki piersiowej i pleców 24-letni Władysław Wasiński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dworskiej 29. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Wasińskiego do szpitala.

Sprawców bójki poszukuje policja.

* * *

Na ulicy Lutomierskiej przejechany przez wóz odniósł ogólne obrażenia ciała 8-letni Mordka Jedwab, syn bezrobotnego, zam. przy ulicy Lutomierskiej 15. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przy zbiegu ulicy Zgierskiej i Drewnowskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami 51-letni Nusen Lewkowicz, właściciel sklepu kolonjalnego zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 1.

Lewkowiczowi, który odniósł 2 rany kłute pleców udzielił pomocy lekarz pogotowia.

„Zagwarantowane dożywocie".
Omdlały starzec na ulicach Sieradza.

Sieradz 29 lipca. Józef Chudy, właściciel 30-morgowego gospodarstwa we wsi Kąty, gminy Wydrzyn, powiatu wieluńskiego, przywiózł wczoraj do Sieradza teścia swego Józefa Urbanka, 87-letniego, osłabionego i zniedołężniałego starca, którego pozostawił na ulicy w nadziei, że Urbankiem zaopiekuje się miasto i odda go do przytułku. Czyn Chudego zyskał aprobatę żony jego, a córki Urbanka, mimo to że Chudy po otrzymaniu od teścia wspomnianej gospodarki winien był wypłacać,

zagwarantowane rejentalnie dożywocie.

Plan zwyrodniałego zięcia nie udał się jednak. Policja odnalazłszy omdlałego starca odwiozła go do miejsca zamieszkania, zaś Józefa Chudego i jego żonę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Pan Prezydent Rzplitej w dniu 2 sierpnia
weźmie również udział w uroczystościach na Bulwarze Nadmorskim.

Gdynia, 29 lipca (odwlk.) W związku z pobytem Pana Prezydenta na wybrzeżu odbędą się dnia 2 sierpnia uroczystości na Bulwarze Nadmorskim, pomiędzy Wielką Wsią, a Jastrzębią Górą. O godz. 15 oczekiwać tam będą Głowę Państwa oddziały PW w sile kilku tysięcy ludzi, władze miejscowe i delegacje, poczem po złożeniu raportu i hołdu młodzieży, Pan Prezydent przyjmie defiladę.

Po tych uroczystościach Pan Prezydent weźmie udział w podwieczorku wydanym przez Sejmik pow. morskiego.

Ostatnie przygotowania do „Święta Morza"
W poszczególnych Komisjach wre gorączkowa praca.

Gdynia, 29 lipca. „Święto Morza" ta wielka manifestacja narodowa, za pasem. Jeszcze tylko dwa dni dzielą nas od tej uroczystości, to też nic dziwnego, że gorączkowo pracuje cały Komitet Organizacyjny z poszczególnemi komisjami. W Komisarjacie Rządu utworzone zostały w związku ze „Świętem Morza" specjalne referaty, mające na celu skoordynowanie całej pracy i wykonywanie bezpośrednich zarządzeń p. komisarza Zabierzowskiego Referatów tych jest 6, a więc: 1) Porządku i bezpieczeństwa, 2) Kwaterunkowy, 3) Techniczny, 4) Gospodarczy, 5) Sanitarny i 6) Informacyjny.

Nad utrzymywaniem porządku będzie czuwała policja i specjalnie zorganizowana

straż porządkowa.

Tu zwracamy się z apelem do publiczności, by bezwzględnie stosowała się do wszelkich zarządzeń tych organów i sama im pomagała w utrzymywaniu porządku, a nie utrudniała pracy. Musimy bowiem pamiętać, że w dniu tym Gdynia gości Głowę Państwa i kilkadziesiąt tysięcy przybyłych z dalekich stron kraju ludzi, chcących złożyć swe ślubowanie morzu polskiemu i hołd Ukochanemu Włodarzowi. Utrzymanie porządku leży też w interesie całego społeczeństwa, biorącego udział w uroczystościach „Święta Morza" ze względu na ogólne bezpieczeństwo, gdyż o jakiekolwiek wypadki przy takim tłumnym zjeździe nietrudno.

Zwracamy też jeszcze raz uwagę rodzicom by w dniu tym nie wyprowadzali dzieci swych na ulicę, względnie, by nie zostawiali je bez opieki.

Uroczystości „Święta Morza" skupią największe ilości publiczności w 3 punktach, a to: na molo Wilsonowskiem podczas nabożeństwa, na ulicy 10 Lutego w czasie defilady i na Stadjonie Miejskim podczas widowiska „Opowieści Bałtyckie". Wzięcie udziału w tych 3 momentach możliwe jest tylko za okazaniem odpowiedniego biletu. Część miasta będzie zamknięta dla normalnego ruchu pieszego i kołowego. Dojazd do miasta z dalszych stron autobusami będzie przed miastem wstrzymany i autobusy kierowane zostaną do specjalnie w tym celu przygotowanego parku autobusowego. Również i auta prywatne skierowywane będą do garażów.

Kwatery dla uczestników przybywających z dalszych stron są już odpowiednio przygotowane i rozdzielane będą przez Biuro Informacyjne, specjalnych łączników, którzy już w Tczewie będą poszczególnym wycieczkom wskazywać miejsca postoju. Przy każdej większej kwaterze zorganizowana będzie

pomoc sanitarna.

Komisarz Rządu zwraca się do wszystkich z wezwaniem, by każdy mieszkał w wyznaczonej sobie kwaterze, celem uniknięcia różnych przykrości i nieporozumień.

Co się tyczy aprowizacji miasta, to ta jest w pełni zagwarantowana, jeśli chodzi o artykuły spożywcze tego rodzaju, jak mięso, mąka, jarzyny i t. p. Przygotowane zapasy wystarczą na kilka dni. To też niema powodów nawet do najmniejszej zwyżki cen i, w myśl wydanego zarządzenia, p. komisarza rządu, na wszystkich towarach mają być wystawione ceny zatwierdzone przez komisarjat i wszelkie odchylenia od nich będą surowo z miejsca karane. W tym wypadku całe społeczeństwo miejscowe, jak i przyjezdni muszą przyjść z pomocą władzom i wszelkie chęci wyzysku powinni zaraz zgłaszać w policji, która będzie sporządzała protokóły.

Po ulicach utworzonych zostanie

kilkadziesiąt pijalni wody,

którą obsługa winna dawać bezpłatnie, a wolno doliczać tylko za sok, ewentualnie za wodę sodową. Sklepy i fryzjernie otwarte będą całą niedzielę od godz. 6-ej rano, przyczem termin zamknięcia będzie jeszcze ustalony. Przy większych skupieniach zorganizowane zostaną punkty aprowizacyjne (bufety), gdzie po cenach minimalnych i na każdym przedmiocie uwidocznionych, będzie można nabyć pożywienie.

Celem zachowania ogólnego spokoju wobec poważnego nastroju uroczystości p. komisarz rządu wydał surowy zakaz sprzedaży alkoholu od nocy dnia poprzedniego do końca nabożeństwa, t. j. do godz. 2-ej w południe a w godzinach późniejszych także dla osób będących w stanie już podchmielonym. Nie stosujący się do tego zakazu będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności i grozi im natychmiastowe odebranie koncesji.

Bardzo ważną jest akcja pomocy sanitarnej, mająca na celu tak czystość ogólną w mieście jak i pomoc w nagłych wypadkach. W tym celu przygotowane są 4 automobilowe pogotowia ratunkowe i punkty sanitarne, o których już wyżej wspomnieliśmy oraz czynne będą lotne punkty opatrunkowe. Co się tyczy czystości miasta komisarjat rządu zwraca się znowu z apelem do obywateli gdyńskich o pomoc w tym kierunku, przypilnowanie własnych posesyj i zwracanie uwagi na ogólny porządek w mieście.

Mamy nadzieję, że całe społeczeństwo przyjdzie komitetowi w każdym wypadku z pomocą i do wszelkich zarządzeń oraz w sprawach wyżej poruszanych bezwzględnie się zastosuje.

Wspaniałe wyniki widzenia na odległość.
ŻYWA GAZETA.
Wizyta u wynalazcy telewizora.

Londyn w lipcu.

Baird, wynalazca telewizora, przyrządu zapomocą którego widzieć można na odległość, jest wysokim mężczyzną, trochę zaniedbanej powierzchowności. O tem, że jest zarazem jednym z najpoważniejszych pionierów dzisiejszej techniki, przekonać się można dopiero przy demonstracji jego przyrządu.

W ciemnym pokoju, do którego nas zaprosił dla zaznajomienia nas z swoim wynalazkiem, niemal odróżnić nie było można zarysów przedmiotów. Ciszę naszego oczekiwania przerwało lekkie brzęczenie. Za chwilę na matowem szkle ukazał się obraz, który na pierwszy rzut oka wydał się nam

obrazem filmowym.

Na szkle aparatu odbiorczego w gabinecie Bairda ujrzeliśmy przebieg wyścigów konnych od startu do finału. Oklaski tłumów zagłuszyły słowa speakera radjowego, podającego szczegóły gonitw. Zapomocą telewizora nietylko słyszeć można sprawozdanie radjowe, lecz widzieć można wszystko, co nam opisuje, z dowolnego miejsca. Nowy typ telewizora Bairda wszędzie dostarcza jednakowych, jasnych obrazów. Zarysy postaci już nie drgają,

są równie wyraźne i dokładne,

jak obrazy filmowe.

Zapaliwszy światło w pokoju, Baird tłumaczył nam szczegóły: Przed skrzynką aparatu odbiorczego umieszczona jest szyba, zmontowana na kamerze. Projekcja na szkle otrzymanego przez aparat obrazu, daje doskonalsze wyniki zapomocą soczewki powiększającej obraz.

— Aparat nadawczy — wyjaśnił nam Baird, — znajduje się na linji startu. Obracające się koło, w kształcie bębna, zaopatrzone w trzydzieści luster, chwyta wszystkie obrazy wokoło i odbija je w trzech fotoelektrycznych celach, wzgl. komórkach, reagujących na efekty świetlne. W ten sposób odbywa się przemiana wrażeń świetlnych na impulsy elektryczne i przeniesienie danego obrazu w trzy sfery. Na stacji odbiorczej zaś wahania prądu zamieniają się zpowrotem w drgania świetlne, pochwycone znowu przez lustrzane koło obrotowe, poruszające się, z tą samą szybkością, co koło aparatu nadawczego. W projekcji na szkle punkty świetlne przyjmują zpowrotem kształty nadanego obrazu".

Jeden z inżynierów przedsiębiorstwa Bairda uzupełnił sprawozdanie wynalazcy, nadmieniając o ulepszeniach przyrządu, dokonanych w ostatnich czasach.

Baird narazieześrodkowuje wszystkie swoje starania na przenoszeniu na odległość

scen ulicznych i gier

lub uroczystości, odbywających się na otwartem powietrzu. Tak zwana „karawana Baird'a" podróżuje po całej Anglji i niezadługo już ogół będzie mógł wziąć udział w rezultatach tych wędrówek.

Narówni z zawodem speaker'a radjowego, który ostatnio wysunął się na porządek dzienny, powstać musi zawód dziennikarza — reportera z dziedziny telewizji — widzenia na odległość.

„Żywa" gazeta, komentowana żywem słowem, stanowić będzie zdobycz przyszłości. Nietylko czytać będziemy szczegółowo opisy ciekawych zdarzeń na widowni świata, lecz będziemy mogli

oglądać je na odległość

jako dopełnienie wiadomości radjowych, podawanych jednocześnie z faktami w momencie ich rozwoju.

Prócz wymienionych prac nad telewizorem, Baird prowadzi dalsze badania promieni infraczerwonych, których właściwością jest, że nie są widoczne dla oka ludzkiego. Dzięki nim przenosić można obrazy, nadawane w mroku, które pomimo to na stacji odbiorczej będą tak wyraźne, jak najdokładniejszy obraz, nadany przy świetle dziennem.

Pierwszy reporter na odległość w osobie Bairda zapoczątkował swą działalność. Niezadługo zawód ten stać się może popularny — — — — — —

Bull.

Codzienne zjawiska w dzisiejszym Berlinie.
Dwa obrazki.

Godzina 8-ma rano. Gmach uniwersytetu w Berlinie powoli się ożywia. Studenci jeden za drugim wchodzą do wielkiej auli i skupiają się w dwóch przeciwnych końcach sali. Obie grupy

mają wygląd ponury,

w każdej chwili gotowi są do bójki. Hitlerowcy zachowują się wyzywająco. Dają się słyszeć okrzyki. Ktoś daje hasło. Studenci rzucają się jeden na drugiego. Hitlerowcy silniejsi ilościowo wyrzucają studentów-Żydów z auli.

W powietrzu latają pałki, laski, kastety i rewolwery. Wzywają policję. Przyjeżdża pogotowie. Wynoszą rannych i zabitych, względnie niedobitych. W rezultacie — uniwersytet zamyka swe podwoje na kilka dni.

— Zamknę uniwersytet na 6 miesięcy, jeżeli nieporządki nie ustaną — oświadcza rektor delegacji hitlerowców.

— Żądamy wydalenia Żydów z uniwersytetu.

— O tem

nie może być nawet mowy.

Jutro zażądacie wydalenia profesorów i docentów-Żydów.

— Nie. O losie profesorów i docentów-Żydów rozstrzygnie Reichstag i Landtag.

— Odrzucam wasze żądania.

— W takim razie żądamy, żeby Żydzi wchodzili

przez specjalne wejście!...

* * *

Na Motzstrasse znajdują się olbrzymie czerwone koszary, z biegiem lat mocno poczerniałe. Każdy dom — to forteca. Tysiące bezrobotnych komunistów i socjalistów, znajduje tutaj przytułek. Na ulicy stale

stoją warty.

Przy świetle gdzie niegdzie tlących się lampek śpią ludzie. Powietrze okropne: odór potu i nigdy niemytych ciał.

Jednakże sen tych ludzi trwożliwy.

11 wieczór. Alarm!

Zbliża się wróg.

Oddział bojowy hitlerowców, uzbrojony w rewolwery i pałki napada na patrol stojący przed koszarami. Rozlegają się strzały. Policja jest bezsilna. Dają znać telefonicznie na Alexanderplatz. Wkrótce ukazują się pancerne auta i zabierają kilka trupów i kilkunastu rannych.

Oto są zjawiska codzienne w dzisiejszym Berlinie.

Egzotyczni goście na olimpjadzie.



Hinduscy hokeiści w turbanach na terenie wioski olimpijskiej w Los Angeles.

Siedmiu bandytów w banku.
Zuchwała kradzież 100 tysięcy pesetów.

W ostatnich latach amerykański system rabowania banków rozpowszechnił się po całym świecie. Musi być samochód, rewolwery, teror i

ucieczka z miasta.

Kto niema samochodu, musi go naprzód ukraść. Zresztą tę technikę najlepiej ilustruje wypadek w Hiszpanji.

W mieście Aviels zgłosiło się onegdaj 3 bardzo wytwornie ubranych panów do prywatnego garażu samochodowego w celu wynajęcia auta na dalszą wycieczkę za miasto. W chwili, gdy samochód znalazł się na piątym kilometrze, pasażerowie obezwładnili kierowcę, zakneblowali mu usta i odurzywszy chloroformem,

porzucili nieprzytomnego w rowie.

Potem powrócili samochodem do Aviels, gdzie wsiadło jeszcze 4 pasażerów. Cała banda, złożona z 7 ludzi, udała się przed największy w mieście bank Baribona. Podstępnie steroryzowawszy personel urzędniczy, oraz kilku klientów, zamknęli wszystkich w biurze prokurenta banku i poddali ich rewizji osobistej.

Gdy czterej bandyci zajęci byli tą czynnością, trzej tymczasem opróżniali kasę podręczną, w której znajdowało się właśnie około 100.000 pesetów

przeznaczonych na wypłaty.

Gdy jeden z aresztowanych klientów sięgnął do kieszeni po rewolwer, rozbrojono go i zagrożono mu natychmiastową śmiercią.

Wszystko to działo się w biały dzień, w samo południe, gdy na ulicy przed bankiem przesuwały się tłumy przechodniów. Mimo to bandyci, nie zatrzymywani przez nikogo, odjechali

skradzionym samochodem.

Trzech z nich aresztowała policja jeszcze tego samego dnia. Wszyscy mieli przy sobie znaczniejsze sumy pieniężne, które były niejako rzeczowym dowodem ich winy... Ujęcia reszty władze spodziewają się w najbliższych godzinach.

Fortel bezrobotnych.
Kłopoty burmistrza.

Burmistrz miasta Budapesztu już od dłuższego czasu przyrzeka rozpoczęcie robót doraźnych w celu ograniczenia bezrobocia. Chodzi o naprawę dróg i budowę nowych, prace w parkach miejskich itd. Prace te jednak nie mogę być podjęte pomimo najlepszej woli burmistrza, bowiem miasto nie rozporządza odpowiedniemi funduszami, tak, że bezrobotni zadowolić musieli się tylko przyrzeczeniami.

W ostatnim czasie bezrobotni budapeszteńscy zastosowali w swej akcji

nową taktykę:

Codziennie gromadzą się przed ratuszem i zawsze wysyłają deputacje do burmistrza. Na czele deputacji stoją zawsze byli żołnierze przeważnie udekorowani orderami zasługi, tak, że policji trudno rozpędzać demonstrantów, którzy zresztą zachowują się spokojnie. Bezrobotni pozostawiają sobie w rezerwie *hymn narodowy*, który śpiewają zawsze wtedy, kiedy policja objawia chęć wpędzenia ich do bocznych ulic.

Burmistrz znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Nie chciał codziennie szukać wymówek by obiecankami tylko zbyć bezrobotnych i postanowił sprawę

ostatecznie załatwić.

Nawiązał wobec tego rokowania z czterema największemi bankami, które mają umożliwić finansowanie robót doraźnych. Banki te gotowe są wyznaczyć na ten cel długoterminowy kredyt w wysokości 8 miljonów pengő. Rokowania jednak dotychczas nie są skończone.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść

Przedruk wzbroniony

23

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

Pan Plante wstał również i odprowadził go do drzwi swego gabinetu. Jeżeli J.B. Lawrence chciał położyć kres tym rozmowom, to dlatego, że jego prawy charakter nie pozwolił mu wysuwać poglądów osobistych. Ale sędzia śledczy nie mógł ukryć niezadowolenia; wściekał się, widząc, że każdy wymykał mu się w momencie, gdy decydował się poruszyć temat, który najbardziej leżał mu na sercu.

W chwilę po wyjściu J. B. Lawrence'a do gabinetu wszedł Walter.

— Panna Palmona już jest — rzekł.

I dodał ze śmiechem:

— Właśnie całuje Jana Heldinge.

— Co takiego? — zawołał Plante. — Co mi pan znów opowiada?

— Że to wszystko wygląda na idylię — rzekł agent, nie przestając się śmiać.

— Walter, proszę mówić jaśniej — rzekł surowo Plante. — Nie lubię tego rodzaju zagadek.

— A więc — zaczął Walter — przyprowadziłem Jana Heldinge do przedpokoju, ponieważ wspominał pan wczoraj o nowem badaniu, które miał pan przeprowadzić dziś rano. Zaledwie usiadł, otworzyły się drzwi, w których ukazała się panna Palmona. Wie pan, że wczoraj nie było jej w domu i Henryk zostawił u gospodyni wezwanie na dziś rano. Otóż wszedłszy do przedpokoju, panna Palmona zatrzymała się, blednąc. Jan Heldinge zaś wstał i patrzył na nią, patrzył... Wreszcie zawołała: „Janku!" i rzuciła mu się w objęcia... Jest tam jeszcze teraz.

— Gdzie? — spytał Plante, który nie mógł się przyzwyczaić do sposobu wyrażania się policjanta.

— W jego objęciach — odparł Walter.

— Dobrze — mruknął sędzia rozdrażniony — Niech ją pan z nich wyrwie i przyprowadzi tutaj.

Po chwili do gabinetu weszła stenotypistka. Była blada i miała czerwone oczy. Bez słowa usiadła na podsuniętem krześle.

Pan Plante zwrócił się do niej łagodnie:

— Czy pani zna pana Heldinge? — zapytał.

— Tak, — odparła dziewczyna niepewnym głosem. — To mój narzeczony.

— Ach, — rzekł Plante. — Wierzę pani... Gdzie go pani poznała?

Panna Palmona wyjęła z kieszeni chusteczkę, wytarła oczy i spytała:

— Czy muszę odpowiedzieć na to pytanie?

— Koniecznie, proszę pani, koniecznie.

— Pewnego dnia przyniósł list dla dyrektora od swego szefa, pana Van-Hou-Yen'a...

— I wystarczyła ta jedna wizyta?

— Nie, ja też musiałam komunikować się z panem Van-Hou-Yen'em z polecenia pana Aboody'ego. W ten sposób widywaliśmy się często.

— Czy pan Heldinge przychodził do biura pana Aboody?

— Czasami...

„Dobrze — zanotował sobie w pamięci sędzia śledczy — wobec tego on też mógł korzystać z maszyny marki „Smith and Brothers".

— Czy może mi pani powiedzieć, co robi pani narzeczony „U Konfucjusza"?

— Jest sprzedawcą.

— A co pani wie o panu Van-Hou-Yen'ie?

Młoda dziewczyna spuściła oczy, zacisnęła usta.

— Nic.

— Proszę pani — mówił Plante. — Nie chcę stosować surowych środków. Ale musi pani wiedzieć, że nie wolno pani kłamać więcej, aniżeli jest to normalne u kobiety. Jeżeli pani może dać wyjaśnienia dla wykrycia prawdy, muszę pani radzić, aby pani wszystko powiedziała, co pani wie. Chodzi tu o własny pani spokój.

— Nie rozumiem pana — rzekła panna Palmona. — Badał mnie pan nazajutrz po zbrodni, odpowiedziałam na wszystkie pytania. Prosił pan o listę pracowników pana Aboody'ego. Dałam ją. Czegóż pan jeszcze odemnie chce.

Pan Plante mówił wtedy o pewnej maszynie do pisania i pewnych listach z pogróżkami. Młoda dziewczyna przyznała odrazu, że wie o istnieniu tej maszyny, ale zaprzeczyła kategorycznie, jakoby z niej korzystała. Poco miała to czynić? W jakim celu? Czy i ją podejrzewano o morderstwo szefa.

— Nie posuwam się tak daleko — mówił sędzia śledczy, spuszczając głowę. — Ale byłbym ciekawy, co najmniej ciekawy, dowiedzieć się, jak pani spędziła noc z dwunastego na trzynasty.

Stenotypistka zbladła śmiertelnie.

Rzuciła na pana Plante'a przerażone spojrzenie.

— Dlaczego — wyszeptała — pan o to mnie pyta?

— Aby zdjąć z pani wszelkie podejrzenia.

Po chwili milczenia Szwedka odpowiedziała pewnym głosem.

— Żałuję bardzo, że nie mogę zaspokoić pańskiej ciekawości. Moje życie prywatne nikogo nie obchodzi.

— Wybaczy pani, że będę nalegał — rzekł Plante. — Zresztą wiem, gdzie pani była tej nocy około godziny wpół do jedenastej.

Na twarzy młodej dziewczyny odbiło się wielkie zdumienie pomieszane z przerażeniem.

— Nie wierzę panu — odpowiedziała, odetchnąwszy z trudem. — To jest straszak!

— Mój Boże — mówił sędzia śledczy — zdaje mi się, że zdrobniale nazywają panią Mona?

— Co... Co pan chce powiedzieć?

— Poprostu to: w tragiczną noc około wpół do jedenastej była pani w podziemiach kawiarni „Neapolitańczyk" w towarzystwie młodzieńca, który nazywał panią Mona... Czy to prawda?

Młoda dziewczyna stłumiła okrzyk chusteczką i zachwiała się na krześle. To był cios. Była bliska omdlenia.

Nielitościwy Plante dręczył ją dalej:

— Niech się pani przyzna. Nic pani nie zyska, zaprzeczając. Mam świadka, którego nietrudno wezwać i który panią pozna. Czy chce pani konfrontacji z nim, czy też rozumie pani, że w jej własnym interesie leży, aby nie posuwać spraw tak daleko?

— Proszę mi dać spokój — jęknęła. — To, co pan robi, jest ohydne. Nie mogę panu nic powiedzieć.

Ileż to razy w życiu pan Plante słyszał to zdanie: „Nie mogę panu nic powiedzieć". Dzięki temu jedynemu zdaniu mordercy, którzy mogli być zaaresztowani następnego dnia po dokonaniu zbrodni, korzystali i korzystać będą z niezliczonych dni bezkarności. Ale nigdy jeszcze nie obijało się ono tak często o uszy sędziego śledczego, jak po śmierci Herberta Aboody: nie czuł się już na siłach dłużej tego znosić.

— Żałuję — rzekł sucho. — Ale w takim razie nie może pani stąd wyjść dopóki pani nie powie.

— Pan... pan mnie aresztuje?

— Nic podobnego. Tylko zatrzymuję panią do dyspozycji policji.

— Nie ma pan prawa!

— Będę je miał. A kiedy i Steve Alcan zostanie zaaresztowany, przekonamy się, czy okaże się tak dyskretny jak pani.

— Co pan chce powiedzieć?

— Tylko to, że właśnie z nim była pani w „Neapolitańczyku". To on nazywał panią Moną... I on jest najbardziej zamieszany w tę sprawę. Gdy go zaaresztujemy, będzie musiał mówić... i pani też.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ciągu ostatniego półrocza, t. j. od 1 stycznia do 30 czerwca produkcja elektrowni warszawskiej wyniosła 46,681,690 kilovatgodzin, gdy w r. ub. w tym samym okresie sięgała 48,648,630 kilovatgodzin. Spadek wynosi zatem 2,000,000 kilovatgodzin, co stanowi przeszło 4 proc. Na 31 grudnia 1931 roku zarejestrowano 158,665 abonentów, na 30 czerwca r. b. liczba ich wzrosła do 161,595, a więc prawie o 3.000.

* * *

Jak donosiliśmy, dyrekcja rzeźni warszawskiej wraz z policją wykryła niedawno kilka potajemnych rzeźni. Według wiadomości policji takich rzeźni jest więcej. Liczba tych „przedsiębiorstw" dochodzi do 100. W celu zlikwidowania potajemnego uboju dyrekcja wyznaczyła nagrody dla tych, którzy przyczynią się do wykrycia potajemnego uboju.

* * *

W końcu przyszłego tygodnia występuje teatr Narodowy ze sztuką znanego na scenach zagranicznych autora włoskiego A. Colantuoniego pod tyt. „Bracia Castiglioni" w tłumaczeniu Al. Guttry. Próby pod kierunkiem *dyr. Ludwika Solskiego są w całej* pełni. Nowość ta, obfitująca w cały szereg doskonałych, pełnych humoru scen, otrzyma la świetną obsadę. Role główne grają pp.: Lindorfówna, Janecka, Ankwiczówna, Węgrzyn (pierwszy występ po powrocie z urlopu), Samborski, Gawlikowski, Małkowski, Rychłowski i Solarski. Nowe efektowne dekoracje pomysłu Karola Frycza.

* * *

W Warszawie bawił red. Jordan Miecasow wiceprezes syndykatu dziennikarzy bułgarskich. Miły gość był podejmowany przez wydział prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przez Związek syndykatów dziennikarzy polskich.

* * *

Towarzystwo „Nauka i Praca" utrzymujące dwie szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt, uczęszczających do szkół powszechnych przy ul. Marymonckiej i przy ul. Potockiej obecnie buduje dla tych szkół nowy wielki gmach przy szosie Marymonckiej celem znacznego powiększenia uczelni i złączenia obu szkół w jedną. W nowym gmachu będzie również urządzony internat dla pozamiejskich wychowanic szkoły.

* * *

Na skwerze placu Unji Lubelskiej przystąpiono do robót przy ustawieniu pomnika ku czci poległych lotników. Drzewa ze skweru będą usunięte, aby otworzyć widok na pomnik. Celem zharmonizowania pomnika z placem, skwer będzie gruntownie przerobiony według pomysłu prof. Politechniki Warszawskiej budowniczego p. Jawornickiego, skutkiem czego pl. Unji Lubelskiej przybierze inny wygląd. Jak wiadomo twórcą pomnika jest artysta - rzeźbiarz Wittig. Odsłonięcie pomnika ma nastąpić w początkach listopada r. b.

Wesoły gość kabaretów

odpocznie 8 miesięcy w więzieniu.

Z Bydgoszczy donoszą:

W tutejszym sądzie okręgowym, przed sędzią Świątkowskim, odbyła się rozprawa karna przeciw 27-letniemu Stefanowi Walozowi, b. urzędnikowi Miejskiej Kasy Chorych w Szubinie, oskarżonemu o nadużycia.

Akt oskarżenia zarzucał Walozowi, że w roku 1930 jako urzędnik, przywłaszczył sobie zainkasowane od ubezpieczonych zaległe składki. I tak: w pierwszym wypadku przywłaszczył sobie 2.067 zł. zainkasowanych tytułem zaległości w majątku Łabiszyn; a w kilku następnych wypadkach sprzeniewierzył zainkasowane od różnych osób kwoty, na sumę 884 zł. czyli razem 2.951 zł.

Oskarżony przyznał się do winy, mówiąc, że pierwsze przywłaszczone pieniądze w kwocie 2.067 zł.

przepił w restauracjach i kabaretach,

następne zaś 884 zł. częściowo przehulał, a częściowo zużył na potrzeby domowe.

Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, wymierzył oskarżonemu karę 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Mimo tak łagodnej kary, oskarżony wniósł apelację. Wniosek jego o zwolnienie z aresztu śledczego sąd odrzucił.

KRATECZKI.

Miły szwagierek.

Skradzione ubranie.

Niezmiernie mi przykro pisać dzisiejsze krateczki. Bardzo przykro. Chodzi tu bowiem o szwagra, który skradł szwagrowi ubranie. Otóż ja mam także szwagra. On wprawdzie jeszcze nic nie ukradł, ale szwagier jest, więc pewne kwalifikacje posiada. I wogóle już ukazują się u niego pewne oznaki jakiegoś niedowładu mózgowego.

Zaczęło się od fajki. Szwagier mój, zaczął palić fajkę. Przez trzydzieści lat był zupełnie normalnym człowiekiem, palił papierosy, dużo nawet palił i nagle dostał ataku „sknerozy". Sknerozа to jest taka nowa choroba. Jak jakiś sknera zaczyna palić fajkę, żeby nie częstować nikogo papierosami, to to się właśnie nazywa „sknerozа", mająca zresztą pewien niewątpliwy związek ze sklerozą — mózgu.

On nigdy w życiu nie palił fajki. Kupił sobie teraz elegancką, długą fajkę, tytoń, gumowy kapciuch, nabił fajkę, zapalił i zaczął pluć, ryczeć wyć.

— Oj, szczypie w język!

— Co za sok leci mi do ust!!

— Wyschło mi zupełnie podniebienie!!

Ale, ścierwo jedno, pali swoje fajczysko, papierosów nie kupuje i ja biedaczyna powoli odzwyczajam się od palenia.

Taka fajka jest zaraźliwa. A właściwie, to taka sknerozа jest zaraźliwa, bowiem Wacio też naturalnie zaraz sobie kupił fajkę i jestem teraz zupełnie bez papierosów.

To jest skandal! Monopol tytoniowy powinien zakazać palić fajki. Wprawdzie papierosy monopolowe są fatalne, ale trudno, żebym teraz nagwałt starał się o pieniądze na fajkę, tytoń, kapciuch i t. d. To jest nie w porządku.

I miej tu człowieku, względy, szacunek i uczucia rodzinne dla szwagra, który robi takie idjotyczne kawały, który krztusi się, dławi i dusi, ale pali swoje fajczysko i papierosów nie kupuje.

SZWAGIER.

Michał Klaczke, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 5, przeprowadzał remont w swoim mieszkaniu i zato też los go ukarał. Malowanie mieszkania powierzył Klaczke swemu szwagrowi Karolowi Michalskiemu.

Gdy robota była skończona, okazało się, że godzina jest późna i Michalski przenocował u Klaczkego.

Rano Klaczke po przebudzeniu stwierdził, że zginął jego garnitur wartości 150 złotych a wraz z garniturem zginął również Michalski.

Policja przeprowadziła dochodzenie, Michalskiego aresztowała, garnituru nie odnalazła, zaś Sąd Grodzki skazał Karola Michalskiego na 3 miesiące więzienia.

Możeby się tak dało skazać mojego szwagra za palenie fajki?

Jerzy Krzecki.

Nędza w domu nauczyciela.

Nieszczęśliwy człowiek przed sądem.

Z Chojnic donoszą:

W Bysławiu (pow. tucholski) zamieszkiwał nauczyciel N., pozostający od dłuższego czasu bez posady. Był żonatym i ojcem trojga dzieci. W styczniu br. zachorowała najpierw żona a potem

wszystkie dzieci.

Stwierdzono u chorych wycieńczenie. Od kilku tygodni brakowało w domu nauczyciela chleba, wskutek czego cała rodzina zachorowała. Znikąd nie spodziewał się pomocy nauczyciel, a żebrać ze względu na wykształcenie i młody wiek wstydził się. Gdzie się pojawił, spotkał się z drwinami, że tak młody i wykształcony człowiek żebrze. Nikt jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, jaka nędza panowała w jego domu.

Pewnego dnia poszedł do kościoła i kiedy ks. proboszcz z organistą wyjechali na kolendę, rozbił skarbonkę przed ołtarzem i wyjął z niej całą zawartość t. j.

1,30 zł.

Przychwycony na gorącym uczynku kradzieży powędrował do więzienia.

Stanął przed sądem, gdzie ze skruchą przyznał się do czynu, prosząc o łagodny wymiar kary ze względu

na dzieci i żonę.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat, przyjmując że osk. czyn popełnił z nędzy.

Złote, czy mosiężne zęby?

Dentyści — szarlatani.

Z Poznania donoszą:

Na terenie naszego miasta rozwija niezwykle szkodliwą działalność szajka szarlatanów, której członkowie mianują się szumnie „dentystami", aczkolwiek z zawodem tym nic nie mają wspólnego. W procederze pomagają im świadomie albo nieświadomie lokatorzy przez wynajmowanie panom „dentystom" pokojów, które zamienia się na

prymitywny gabinet dentystyczny

Ci pseudo-dentyści uwijają się po różnych lokalach i tam łapią naiwnych, którym przyrzekają za tanie pieniądze przeprowadzić zabiegi w uzębieniu. Następstwa tych zabiegów nie każą na siebie długo czekać. Wnet pacjent zapada na chorobę: następują bóle, ropienia, zapalenia.

Pokątni „dentyści" działają tak, ażeby robota ich nie została ujawniona, a więc nie mają godła na drzwiach, pacjentów sobie sami szukają i polecają im, nie zdradzić danego „zakładu dentystycznego". Zamiast złota dają oni szkodliwy mosiądz albo inny bezwartościowy metal.

Dopiero wczoraj jeden z takich „dentystów" stanął przed sądem. Mianowicie Leon Ziemniak, zegarmistrz, polecił Wojciechowi Grelakowi swego „znajomego", który mu tanio zrobi złote uzębienie. Złota tego dostarczył Ziemniak. Pacjent Grelak usłuchał i po trzech dniach zabiegów uciec się musiał

do właściwego dentysty,

który stwierdził, iż owe złoto było najpospolitszą blachą walcowaną. Ziemniakowi wymierzono karę więzienia przez jeden miesiąc, choć uporczywie twierdził, że było to złoto 18-karatowe.

Zastrzelić ojca... zabrać córkę...

Walka o piękną Helenę.

Z Kołomyi donoszą:

W Utoropach, ad Kołomyja mieszka zamożny gospodarz Dmytro Filipowicz, który posiada piękną córkę Helenę. Do tej Heleny począł „stroić koperczaki" Michajluk Wasyl i jak opowiadają wtajemniczeni pozyskał serduszko swej bogdanki. Wszystko zatem byłoby w porządku, gdyby nie

pech prześladujący zakochanych.

Ojciec bowiem Heleny, którego Wasyl Michajluk poprosił o rękę tejże, wyrzucił za drzwi przyszłego zięcia ze słowami: „Jak mi się jeszcze raz pokażesz, to ci sprawię takie lanie, że cię rodzony ojciec nie pozna".

Takiego afrontu nie mógł znieść Michajluk, to też udał się z żalami do ojca, prosząc go o interwencję. Zwołano więc naradę, do której wszedł zięć Dm. Michajluka Koszewka Waryl. Wynik narady był następujący: Zastrzelić ojca, potem zabrać córkę.

W trzech więc uzbrojeni w rewolwer i siekierę zaczaili się na Filipowicza. O godz 20.45, gdy ten przechodził przez t. zw. tłokę gminną *oddali 2 strzały,* które na szczęście chybiły. Widząc to napastnicy rzucili się na F., zadając mu siekierą dwa cięcia w lewą łopatkę.

Rannemu pierwszej pomocy udzielił posterunkowy, który zaalarmowany strzałami przybiegł na miejsce czynu.

Sprawcy zostali ujęci i odstawieni do Kołomyi.

Za kulisami nocnych lokali.

Wstrząsający list tancerki.

Warszawa, 29 lipca. Onegdaj, jak już doniesiono w domu przy ul. Hożej Nr. 5, napiła się esencji octowej 20-letnia Stefanja Kapusta, tancerka z restauracji „Rarytas" (Marszałkowska 84), którą pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Dochodzenie policyjne, przeprowadzone w związku z tym zamachem samobójczym, ustaliło, że przyczyną tragicznego kroku

były stosunki,

panujące w nocnych restauracjach warszawskich. Zresztą przyczynę zamachu samobójczego ilustruje najlepiej list, pozostawiony przez desperatkę, pisany na sześciu serwetkach bibułkowych następującej treści:

„Odbieram sobie życie i proszę nie pociągać nikogo do odpowiedzialności, ponieważ tego nie wymagam.

Pracowałam w restauracji „Rarytas" u p. Grabowskiego w charakterze tancerki, tam mnie spotkała wielka przykrość, a mianowicie

syn gospodarza,

u którego pracowałam, a bardzo go kochałam, przychodził do mnie do mieszkania na Nowogrodzką 31 m. 35, ostatnio na Hożą 5 m. 24.

W restauracji na górze, gdzie są gabinety, spotkałem siostrę buchaltera, który był zresztą bardzo ordynarny — dalej nie trzeba mówić o tem. Podobno bardzo płakałam na górze, potem przyszedł właśnie syn gospodarza z jakimś żydem.

Tam mnie uderzył kilka razy,

nie wiem zaco? Ja upominałam się o gażę, którą mi winien w sumie 20 zł. p. Grabowski, zato otrzymałam straszne, wulgarne wyrazy i odgrażanie się biciem.

Zarządzający tego lokalu, p. Jary, gdy mi już zbrakło sił zaczął mnie szarpać w niemożliwy sposób i ubliżać od najgorszych oraz

pluć mi w twarz,

wyzywając mnie od wyrazów, począwszy od matki i t. d.

Proszę dać znać moim rodzicom o tem nieszczęściu.

Stefanja Kapustówna".

Stan zdrowia desperatki, która w dalszym ciągu przebywa w szpitalu św. Łazarza, jest bardzo ciężki. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania jej przy życiu.

BERNARD GERVAISE.

Stare nawyki.

Bywają utarte zdania, stale na ustach naszych — których jednak sens prawdziwy ukazuje się nam nagle, przy sprzyjających ku temu okolicznościach.

Zdarzyło się to panu Gustawowi Garnot, który po wyjeździe Marcelki dopiero zrozumiał głębokie znaczenie sentencji: „Nie znamy swego szczęścia!"

— Tak jest! Nie znałem swego szczęścia... Nie zdawałem zeń sobie sprawy! — wzdychał rozpamiętywując z bólem tak niedawne jeszcze a na zawsze minione czasy kiedy młoda i ukochana żona była u jego boku.

Pewnego dnia, Bóg raczy wiedzieć o co zaszła gwałtowniejsza niż zwykle sprzeczka między nimi.

Uniesiona wrodzoną sobie zapalczywością pani Marcelina pozwoliła sobie nazwać męża niedołęgą, na co pan Gustaw odwzajemnił się innym epitetem, o wiele gorzej brzmiącym.

— Nie chcę! Nie pozwolę, żebyś obrażał mię, w ten sposób! Przeproś mię natychmiast! — zawołała zaperzona.

— Ani myślę! — odparł z flegmą.

— Co?! Co?! Wiem jak mam postąpić wobec tego! — Wracam do moich rodziców! — oznajmiła głęboko dotknięta w swej miłości własnej:

— Ostrożnie, Marcelko!... Zastanów się dobrze nad tem, co robisz!... Bo jeśli porzucisz mnie... to już na zawsze! — upomniał już ze śmieszną emfazą.

Rozstaniemy się, moja pani!

Groźba ta wszakże nie powstrzymała Marcelki. (Urażona tonem męża do reszty zerwała się z krzesła, pobiegła do swego pokoju, zebrała drobiazgi tualetowe do ręcznej torebki, włożyła kapelusz i trzasnąwszy drzwiami wyszła z mieszkania, podczas gdy Gustaw paląc papierosa w jadalnym pokoju ani myślał reagować na to.

Długi miesiąc upłynął od tej chwili i Gustaw czuł się z każdym dniem coraz nieszczęśliwszy.

Wdzięczna sylwetka Marcelki stawała mu bezustannie przed oczyma by rozwiać się w okamgnieniu pozostawiając ból nieznośny w sercu.

W pustem mieszkaniu w którem nie rozlegał się melodyjny głos ukochanej żony czuł się jak więzień w samotnej swej celi.

To też przychodził możliwie najpóźniej do domu. W porze spoczynku zazwyczaj i kładł się do wielkiego łóżka, zbyt obszernego teraz gdzie zdarzało mu się wpół śnie szukać bezwiednie u boku swego nieobecnej towarzyszki życia.

Jadał znów w restauracji — tej samej co ongiś. Dawni jej właściciele ustąpili miejsca innym. Stali bywalcy byli również inni.

Lecz jedni, i drudzy stanowili typy tak podobne do poprzednich, że pan Gustaw Garnot miał wrażenie jakgdyby się cały personel nie zmienił.

Jak dawniej zamawiał przedewszystkiem dania smaczne wprawdzie lecz niestrawne, szkodliwe dla jego zdrowia: przeróżne winegrety, bigos myśliwski, zrazy „a la Strogonow" pasztety z ostremi sosami, „a la Diable" lub „Victoria", dziwiąc się, że nie słyszy przy tej okazji upominającego głosu żony.

„Nie rozsądnie robisz, mój drogi! Psujesz sobie żołądek!

Nie sól zbytnio potraw. Dr. Lehmann twierdzi że zbytek soli jest jedną z głównych przyczyn anemji i [illegible]

Nie pij wody! podczas jedzenia; utrudniasz sobie trawienie!

Teraz nikt nie dbał o jego żołądek.. zdrowie!

Powoli zapomniane nawyki kawalerskie upomniały się również o swe prawa: jak dawniej rozkładał gazetę swą na stole, opierał ją o karafkę z wodą i czytał jedząc podczas gdy palce jego kręciły machinalnie gałki z miękiszu chleba — brzydka manja z którą Marcelka walczyła długo w pierwszych miesiącach po ślubie nim odzwyczaiła męża od niej.

Po skończonym posiłku napychał tytoniem starą swą fajkę wygrzebaną w głębi szuflady — Marcelka bowiem tolerowała papierosy jedynie — i palił pijąc melancholijnie czarną kawę.

Pewnego wieczoru spotkała go niespodzianka: wróciwszy do domu stwierdził ze zdumieniem, że ktoś jest w mieszkaniu. Okazało się, że była to Marcelka.

Marcelka! Ukochana jego żona!

We własnej osobie!

Wdzięczna i miła, jak zawsze!

I jak rozkosznie skruszona!

— Mój najdroższy! — zawołała rzucając mu się na szyję — przebacz mi. Postąpiłam głupio! Obraziłam się o byle co! I pomyśleć, że dla marnego słowa nie rozwiedliśmy się o mały włos! Dla słowa, którego nie pamiętam dziś nawet! Przekonałam się jednak, że nie mogę żyć bez ciebie, drogi mój chłopie! Długo walczyłam ze sobą! Duma nie pozwalała mi zrobić pierwszego kroku do zgody! Ale... tęsknota wzięła górę... Była silniejszą od dumy. Dziś... zrezygnowałam z walki i... nie uprzedzając cię nawet... wróciłam! Zabrałam klucz ze sobą... rozumiesz?

— Moja najdroższa!... Moja najdroższa!... — bełkotał Gustaw ściskając ją w ramionach i czując się nagle najszczęśliwszym z ludzi.

Tegoż wieczora wielkie łóżko nie było zbyt obszerne.

Nazajutrz z rana Garnot poszedł według zwyczaju do pracy. Był bowiem jak tylu innych poddany twardemu musowi zarabiania na życie i nie mógł wbrew zdrowemu rozsądkowi zaniedbywać swych obowiązków pod pretekstem że szczęśliwy ewenement zdarzył się w jego życiu.

Nigdy jednak ranek nie dłużył mu się tak bardzo i robota nie była tak uciążliwa. Wybiła wreszcie dwunasta godzina. Wyszedłszy z biura pan Gustaw wsiadł do taksówki by coprędzej znaleźć się w domu.

Marcelka czekała go przy drzwiach promieniejąca szczęściem.

Wyglądała ślicznie!

— Chodź! Chodź! Siadajmy prędko do stołu zawołała obsypując go pocałunkami bez liku — zobaczysz jakie dobre śniadanko przyrządziłam ci: kotlety cielęce, makaron zapiekany i kompot z jabłek na deser:

Przy śniadaniu młoda kobieta gawędziła z ożywieniem. Niebawem jednak umilkła, gdyż każda zagajona przez nią rozmowa urywała się niezwłocznie omal.

Dlaczego?

Bo małżonek jej odwykł od mówienia przy stole. I nieswój był przy tem. Coś nieokreślonego gnębiło go. Czuł brak czegoś.

Ale czego właściwie, nie zdawał sobie narazie sprawy.

Po kilku chwilach namysłu dopiero zrozumiał: brakowało mu gazety!

Już miał wyjąć ją z kieszeni, kiedy opamiętał się w porę, że nie wypada czytać gazety siedząc przy śniadaniu w towarzystwie żony...

Wyrzucał sobie w myśli niestosowność, której o mały włos nie popełnił, gdy rozległ się karcący głos Marcelki:

— Zadużo pijesz, mój kochany! — mówiła troskliwie — utrudniasz sobie trawienie.

— Masz słuszność, moja droga! — odparł! stawiając skwapliwie na stole szklankę którą niósł do ust i nadrabiając miną zaczął mówić o pogodzie.

Wkrótce jednak zauważył, że Marcelka słuchając go jednem uchem, wpatrywała się w jego ręce, któremi kręcił machinalnie gałki z chleba.

Zarumieniwszy się wyżej uszu odsunął chleb, poczem chcąc ukryć zmieszanie, wydobył fajkę z kieszeni, napchał ją tytoniem i zapalił. Błękitnawy dymek serpentyną uniósł się w górę.

Po kilku chwilach zaledwie żona zaczęła pokaszliwać.

— Co to? Gardło cię boli? Przeziębiłaś, moja droga! — spytał Gustaw zaniepokojony. Lecz nagle zorjentowawszy się zgasił fajkę i schował czemprędzej do kieszeni.

— Och! Przepraszam cię, Marcelko! — bąknął zawstydzony.

Milczenie zapadło.

— Pójdę przyrządzić czarną kawę — przerwała je pani domu niebawem wstając od stołu.

— Nie dzisiaj, moja droga! — wstrzymał ją mąż łagodnie — muszę wyjść natychmiast. Mam rendez-vous z klientem o wpół do drugiej.

W pięć minut potem siedział przy parującej filiżance czarnej kawy na tarasie kawiarni i wniebowzięty, palił fajkę czytając gazetę.

Tłum. J. S.

SPORT

Ł.K.S.—Židenice 4:1 (2:0).

Król bohaterem zawodów.

ŁKS. sprowadzając czeski zespół przypuszczał, że będzie miał przeciwnika poważnego i że publiczność łódzka będzie mogła podziwiać poziom piłki nożnej Czechów.

Tymczasem goście całkowicie zawiedli i niczem nie potwierdzili swej dobrej opinji w świecie sportowym.

Publiczność nie była zadowolona z przebiegu zawodów, który w wielu momentach zawierał dużo humoru.

Przed sędzią p. Raettigiem stanęły zespoły w składach:

Židenice: Blacha, Lugier, Krałochvil, Smolka II, Stern, Suchanek, Smolka I, Erczanes, Holas, Myślireczek, Minna.

ŁKS. — w normalnym składzie. Tylko zamiast Sowiaka na lewym łączniku zagrał Szałapski i pod koniec zawodów Trzmiela zastąpił kontuzjowanego Szteinkego.

Już pierwsze siedem minut przyniosło ŁKS-owi dwie bramki zdobyte przez Króla i Durkę.

Do końca pierwszej połowy wynik pozostaje bez zmiany, mimo obustronnych wysiłków.

Po przerwie dalsze dwie bramki dla ŁKS-u zdobył Król i Herbstreich, a dla gości prawy łącznik Smolka II.

Charakteryzując grę gości, podkreślić należy całkowitą impotencję strzałową gości, dobre opanowanie techniczne piłki i dość dobrą taktykę. Co jak na drużynę zawodową jest bardzo mało. Z zawodników wyróżnić należy bramkarza, środkowego pomocnika i obydwu skrzydłowych.

W ŁKS-ie na wyróżnienie zasługuje w pierwszym rzędzie Król, zdobywca dwóch bramek i autor bramki strzelonej przez Herbstreicha. Pozostali zawodnicy ataku go spodarzy słabi, co przedewszystkiem dotyczy Tadeusiewicza i Szałapskiego.

Pomoc na zwykłym poziomie. Obrona bardzo dobra. Wyróżniając któregokolwiek z obrońców, byłoby krzywdą dla drugiego.

Osobna wzmianka należy się Mili.

Tylko dzięki dobrej grze obrońców, raz jeden piłka ugrzęzła w siatce gospodarzy. Bowiem bramkarz robił wszystko, by goście mogli zdobywać punkty. Oczywista wynikało to z chęci pokazania efektownej gry. Nie zawsze bowiem poza i efekt są współtowarzyszami dobrej gry bramkarza. O tem wczorajszy bramkarz czerwonych winien pamiętać.

Sędzia p. Raettig naogół zadowolił, nie umiał uchwycić rozmyślnego kopania w kostki w czem brylowali zawodnicy drużyny czeskiej i co się prawie wszystkim graczom Czerwonych dawało mocno we znaki.

Kpt. Gościewicz mistrzem Łodzi w strzelaniu

Zespołowo zwyciężył S. K. S. (Piotrków).

Odbyły się zawody Strzeleckie o mistrzostwo m. Łodzi w konkurencjach E. S. 7-broń małokalibrowa typu szkolnego o przyrządach celowniczych otwartych, odległ. 50 m. Ilość nab. 60 w 3-ch postawach regulaminowych po 20 w każdej, tarcze 50-20. Zawody zorganizowane przez S. K. S. — Łódź na Strzelnicy przy ul. Piastowskiego.

W zawodach brało udział 35 zawodników i zawodniczek zgłoszonych przez kluby zrzeszone w Łódzkich Okr. Zw. Stowarz. Strzel. Łowieckich i Łucznych: ŁKS. SKS—Łódź, SKS — Piotrków WKS — Łódź i PKS—Łódź.

Poziom zawodów b. wysoki.

W strzelaniu indywidualnem osiągnięto następujące wyniki:

I m. kpt. Gościewicz Bolesław SKS—Łódź. Stojąc — 187, kl. 198 i leż. 197=582 na możliwych 600.

II m. p. Nower Antoni ŁKS Stojąc — 186, kl. 197 i leż. 193=576.

III m. p. Wnukiewicz Stef. SKS—Łódź Stojąc — 183, kl. — 188 i leż. 199=570.

IV m. sierż. Nowak Stan. EKS. Piotrków Stojąc — 186, kl. — 193 i leż. 194=573.

V m. sierż. Pachla Antoni SKS Piotrków Stojąc — 183, kl. —187 i leż. 194=564.

PANIE:

I m. mjr. Pluta - Czachowska Ludm. SKS. Łódź, Stojąc 165—168 i leż. 187=520.

II m. p. Dodkowa Julja SKS. Łódź Stojąc — 121—143—162=426.

ZESPOŁOWE.

I m. zespół SKS. Piotrków — 2787.
II m. zespół SKS Łódź — 2753.
III m. zespół ŁKS. — 2743
IV m. zespół WKS. Łódź — 2703.
V m. zespół PKS. Łódź — 2494.

Sonia Henie

wycofuje się ze sportu.

Wobec ciągłych zarzutów, jakoby mistrzyni świata, fenomenalna łyżwiarka Sonia Henie miała pobierać zbyt wielkie „koszty" za swe występy, rodzice Soni postanowili, by Sonia wycofała się zupełnie z czynnego życia sportowego.

Finnowie chcą unieszkodliwić Kusocińskiego.

Postrach lekkoatletów.

Wiele ploteg i rozmaitych opowieści krąży na temat walki Kusocińskiego z koalicją Finnów. Poniżej podajemy naiwną nieco próbkę, charakteryzującą jednak nastroje przedolimpijskie.

Pieczołowicie obmyślana kampanja, mająca na celu

unieszkodliwienie Kusocińskiego,

którego Finnowie się panicznie boją, przedstawia się jakby następująco: Lehtinen, oczko w głowie reprezentacji fińskiej, biegnie tylko 5 klm. Do pomocy na tym dystansie ma on Isoholla i Virtanena. Tempo będzie bardzo ostre, nadawać je będą kolejno Finnowie, Kusocińskiemu nie pozwolą prowadzić ani razu.

Na ostatniem okrążeniu Lehtinen ma zacząć finisz, a Isohollo

pilnować Kusocińskiego.

Finnowie są pewni, że trzej zwycięzcy pobiją rekord światowy, a walka równie żarta nie prędko się powtórzy. Liczą się i z tem, że Virtanen tempa tego nie wytrzyma i że trzecim będzie... Kusociński.

Na 10 klm. startują Isohollo i Virtanen: Nurmi nie czuje się na siłach, by podjąć walkę i będzie się szanował do maratonu (o ile wogóle będzie do igrzysk dopuszczony), Lehtinen czai sie na 5 klm. Znów Kusociński

będzie pilnowany pieczołowicie.

Finnowie liczą się jednak z tem, że tempo Polaka już w drugiej połowie biegu, unie możliwi im przeprowadzenie planów, a pozostawi im tylko możność rozpaczliwej walki. Że rekord światowy i tu padnie, w to nikt nie wątpi.

Oczywiście Finnowie są zbyt mądrzy, by zdradzać się ze swemi planami i postąpią z pewnością tak, jak będą tego wymagały okoliczności.

Rozgrywki naszych olimpijczyków

Heljasz nie wrócił do formy.

Niedziela w Los Angeles była dniem odpoczynku. Wszyscy nasi zawodnicy wraz z Polonją miejscową przedstawicielami prasy polsko-amerykańskiej i delegatami Polskiego Komitetu Olimpjskiego w Ameryce urządzili śliczna wycieczkę

w góry Sierra Nevada.

W poniedziałek odbyły się dalsze treningi. Walasiewiczówna na 100 mtr. miała czas 12,1, w dysku 39. Weissówna przekroczyła znowu 40-tkę, a Schabińska 80 mtr. przez płotki przebyła w 12,6 sek. Forma Heljasza, na którym najdotkliwiej odbiła sie podróż przez Ocean, w dalszym ciągu pozostawia dużo do życzenia. W poniedziałek osiągnął on najwyżej 14,5 mtr. Słabym jest również Pławczyk, którego wyniki w skoku wzwyż wynoszą 182.

W świetnej formie znajdują się wioślarze, którzy, zdaniem prasy amerykańskiej, zajmą napewno jedno z czołowych miejsc. Na ostatnich treningach polska dwójka prowadziła na kilometrze przed japońską ósemką.

W miejscowych dziennikach ukazują się liczne artykuły o sporcie polskim, utrzymane w tonie bardzo pochlebnym dla nas. Dzienniki liczą się bardzo z Kusocińskim, Weissówną i Walasiewiczówną. Heljasz uważany jest również

za bardzo groźnego.

Strój reprezentacyjny naszych olimpijczyków przedstawia się bardzo estetycznie i zarazem wygodnie. Zawodnicy posiadają na zmianę spodnie szare i białe, ciemnoniebieskie kurtki jednorzędowe, czerwone krawaty przy białych koszulach, białe czapki maciejówki z czerwonym otokiem oraz białe skórzane pantofle. Na czapce

polski znaczek olimpijski.

Zawodniczki mają do niebieskich kurtek białe sukienki.

W ubraniach reprezentacyjnych zespół polski przedstawia się okazale.

Wyścigi motocyklowe

o wielką nagrodę „Helenowa".

Po ukończeniu eliminacyjnych wyścigów odbędą się w niedzielę, dnia 31 lipca rb. o godz. 4-ej po poł. w „Helenowie" pierwsze wyścigi motocyklowe o tegoroczną „Wielką Nagrodę „Helenowa". Wspomniana nagroda zostanie w r. b. rozegrana w 4 zawodach i otrzyma ją ten zawodnik, który uzyska największą ilość punktów. Ponieważ prócz wspomnianej nagrody przeznaczono dla zwycięzców jeszcze kilka innych wartościowych i pieniężnych nagród, przeto udział w imprezie będzie bardzo liczny, a wyścigi zapowiadają się bardzo ciekawie i interesująco.

Dla kolarzy, którzy również w niedzielę bardzo licznie będą brali udział, przeznaczono także kilka nagród i ułożony bardzo ciekawy program.

Dziś obraduje w Los Angeles

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny.

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny rozpocznie swe obrady dziś w m. Los Angeles. Na posiedzeniu zapadnie ostateczna decyzja co do udziału w igrzyskach Walasiewiczówny w barwach Polski oraz udziału Nurmiego, którego amatorstwo jest

ciągle kwestionowane.

Obie sprawy załatwione będą prawdopodobnie w sensie przychylnym dla zawodników, tembardziej, że Finnowie zajęli w sprawie Nurmiego stanowisko zdecydowane. Nurmi zgłoszony jest do biegu 10 klm. i maratonu i zdecydowany jest, zdaje się startować w obu tych konkurencjach. Na tem samem posiedzeniu Związku Narodowego załatwiane będą weryfikacje

nowych rekordów światowych,

wśród których znajdują się rekordy Weissówny w rzucie dyskiem, Heljasza w rzucie kulą oraz Kusocińskiego w biegu 3 km. i 4 mile.

Do Los Angeles zdążają ekspedycje olimpijskie wszystkich państw. Na miejscu jest już szereg reprezentacyi zawzięcie trenujących. W drodze z Nowego Jorku do Los Angeles jest olbrzymia reprezentacja Kanady (120 osób), Anglji (70 osób), Belgji (20). Węgier (10 osób). Początek igrzysk nastąpi w sobotę 30 lipca uroczystem otwarciem przez wiceprezydenta USA Suxrtisa.

Spis mistrzowskich drużyn świata.

Piłkarska arystokracja.

W wielu państwach zakończone zostały już zawody o *mistrzostwo piłkarskie* Mistrzostwo zdobyły w poszczególnych państwach następujące drużyny: w Argentynie — Bocca Juniors, w Belgji —Sc. Liersche, w Bułgarji — Lewski, w Danji — Boldklubben z Kopenhagi, w Niemczech — Bayern z Monachjum, w Anglji — Everton, w Finlandii — Kamraterna z Helsingforsu, we Francji — AS Cannes, w Holandji — Ajax, we Włoszech — Juventus z Turynu, na Łotwie — KS Memel, w Luxemburgu — Red Boys, w Austrji — *Admira z Wiednia.* w Rumunji—Venus z Bukaresztu, w Szkocji —Motherweil, w Szwecii — AJK., w Szwajcarji — Lausanne Sport., na Węgrzech — Ferecvarosi, w Urugwaju — Wanderers. W Polsce prowadzi chwilowo Cracovia.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z zawodami bokserskiemi organizowanemi w dniu jutrzejszym t. j. w sobotę w Helenowie o godz. 20-ej dowiadujemy się, że walczyć na nich będą następujący pięściarze: w wadze muszej: Krzywański II (ŁKS) — Brzęczek (Zjdn.), w wadze kog. Krzywański I (ŁKS) — Bicer (Un.) w w. lek. Krum (G) — Nawrocki (Un.), w wadze półśr. Sapanowski (Z) — Radke (Un.), w w. półśr. Ostrowski (G) — Schön (Un.). Pozatem mają jeszcze walczyć Frank (Un.) Heck (Zj.) i Roguszewski (Zj.) dla których przeciwnicy zostaną dopiero ustaleni. Prócz walk bokserskich program zawodów urządzanych przez KS. „Union-Touring" przewiduje dwie walki zapaśnicze zawodników „Siły".

(—) Mecz o mistrzostwo klasy A między Wimą a ŁTSG, który według kalendarzyka miał się odbyć w niedzielę został przesunięty przez wydział G. i D. Ł. Z. O. P. N.-u na sobotę. Odbędzie się on o godz. 18-ej na boisku Wimy.

(—) W dalszych grach sportowych klubów fabrycznych o puhar pana prezydenta IKP. pokonał w środę w koszykówce męskiej Zjednoczone w stosunku 29:25, zaś w siatkówce 30:4. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal IKP.

(—) Najbliższem spotkaniem międzymiastowem piłkarzy łódzkich będzie mecz z reprezentacją Poznania. Odbędzie się on w Poznaniu 28-go sierpnia.

(—) 14 i 15 sierpnia odbędzie się w Piotrkowie pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu dla kobiet, zaś 28-go sierpnia bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu dla kobiet na boisku Wimy w Łodzi.

(—) Program zawodów pływackich ŁKS-u z udziałem zawodników warszawskiego ŻASS-u został nieco zmieniony: mianowicie odbędzie się mecz water-polo i zawody pływackie panów. Natomiast zostały skreślone konkurencje pań ze względu na małą ilość zawodniczek.

(—) W dniu jutrzejszym nastąpi w Los Angeles o godz. 14,30 uroczyste otwarcie Igrzysk Olimpijskich (według naszego czasu o godz. 23,30). Pierwszego dnia odbędzie się podnoszenie ciężarów, w którem Polska nie bierze udziału.

— W przededniu Igrzysk wyczuwa się wśród zawodników a nawet mieszkańców miasta niezwykle podniecony nastrój. Na uroczystość inauguracyjną wykupiono już prawie wszystkie karty wstępu w ogólnej liczbie 105 tysięcy. Przewidziany jest przyjazd 825 tysięcy gości i 135 tysięcy samochodów. Ekipy prawie wszystkich narodów znajdują się w gorliwym treningu, czyniąc ostateczne przygotowania. Wśród olimpijczyków znajduje się dwóch jubilatów, a mianowicie Paavo Nurmi i George E. Calman, którzy startowali we wszystkich trzech poprzednich olimpjadach, począwszy od roku 1920 w Antwerpji. Nurmi, który zawsze zwyciężał, o ile zostanie dopuszczony do zawodów w Igrzyskach obecnych może, pomimo swego wieku, liczyć na pierwsze miejsce w maratonie. Amerykanin Calman świetny szermierz jest również, pomimo swej czwartej Olimpjady, jednym z głównych filarów swego kraju w walce na floretv.

(—) W niedzielę bawiły w Częstochowie drużyny śląskie IFC, Katowice (tegoroczny mistrz ligi śląskiej) oraz „Śląsk" z Tarnowskich Gór. IFC z 4-ma rezerwowymi uzyskał z częstochowską „Brygadą" po równorzędnej grze wynik bezbramkowy 0:0 zaś „Śląsk" pokonał „Ascelę" w stosunku 3:1 (2:0).

(—) Marsz „Szlakiem kadrówki" rozegrany będzie w dniach 6—8 sierpnia. Dnia 6-go sierpnia nastąpi wymarsz drużyn z Krakowa do Miechowa, 7 sierpnia przybycie do Jędrzejowa, 8 do Kielc. W całym kraju odbywają się obecnie eliminacje celem wystawienia drużyn poszczególnych pułków względnie komend strzeleckich. W marszu tegorocznym Łódź będzie reprezentowana niezwykle silnie.

(—) W najbliższym czasie odbędzie się w Ameryce w Madison Square Garden mecz bokserski między olbrzymem Paolinem a Amerykaninem Ernie Schaafem. Będzie to jedna z walk eliminacyjnych dla ustalenia przeciwnika dla Sharkeya.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12.10. Przegląd prasy polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12,45. Płyty. 13,35. Płyty gramofonowe. 15,00. Kom. gospodarczy. 15.10. Melodje z filmów dźwiękowych (płyty). 15.40. Program dla dzieci młodszych z Wilna. 16,05. Muzyka z płyt dla dzieci. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Odczyt pt. „Chaos chiński" — wygłosi inż. E. Osser. 71,00—18.00. Koncert popoł. 18.00. Odczyt z Wilna. 18,20. „Na zamku królewskim w Warszawie" (reportaż). 18,45. Muzyka taneczna. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Prasowy Dz. Radj., 19,45. Bież. wiadomości rolnicze — wygłosi p. J. Płatek. 19,55. Program na dz. nast., 20,00—20,50. Muzyka lekka. 20,50. Feljeton „Na widnokręgu". 21.05 D. c. koncertu. 21,50. Dod. do Prasowego Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,05—22,40. Utwory Chopina w wykonaniu B. Kona. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—15.00. Muzyka gramofonowa. 15.00—15,25. Dr. H. Schick: „Człowiek jest dobry... za ile?". 15.45—16.00. Audycja dla kobiet. Olly Boeheim: „Głowa do góry! Nie skarżyć się!" 16.00—16.25. Red. R. Jonas: „Czy rzeczywiście technika niszczy kulturę?" 16.30—17,30. Koncert z Hamburga. 18.05—18.30. Przegląd muzyczny tygodnia. 18.30—18,55. Prof. Biermann: „Wielkie postacie w malarstwie: Rembradnt". 20.00. Transm. z Sopot (Patrz Królewiec). 22.50. Komunikaty. nast. muzyka taneczna.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa.
Pieczeń cielęca, kartofelki.
Sałata pomidorowa.
Pierożki z czereśniami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Donatylli.
Wschód słońca 3,51
Zachód — 19,34
Długość dnia 15,43
Ubyło dnia 1,04
Tydzień 31.

Życie ekonomiczne

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 1.56, zamk. — 31.37, Nowy Jork, złoty (za 100 złotych). Paryż, złoty (za 100 złotych), Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.25—378.25, Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.60, zamkn. — 57.60, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, drobne wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.55—57.67, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.54—57.66.

Paryż, 29 lipca, Londyn 89.85, Nowy-Jork 25.56,

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 29 lipca. Loco 5.95, sierpień 5.79, wrzesień 5.85, październik 5.93, listopad 5.99, grudzień 6.08, styczeń 6.15, luty 6.23, marzec 6.31, kwiecień 6.37, maj 6.45, czerwiec 6.49, lipiec 6.56.

Liverpool, 29 lipca. Loco 4.67, lipiec 4.50, sierpień 4.48, wrzesień 4.48; październik 4.49, listopad 4.51, grudzień 4.54, styczeń 4.57, luty 4.60, marzec 4.63, kwiecień 4.66, maj 4.69, czerwiec 4.71, lipiec 4.78.

Egipska, 29 lipca. Loco 7.05, lipiec 6.80, październik 6.87, listopad 7.03, grudzień 7.06, styczeń 7.20, marzec 7.21, maj 7.30.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Z papierów premjowych przedmiotem tranzakcyj były 4 proc. Pożyczka Dolarowa oraz Pożyczka Inwestycyjna — zwykła; pierwsza z nich po pewnych wahaniach obniżyła się pod koniec o 15 groszy na sztuce, druga zaś o 50 groszy na sztuce. Z innych papierów zmian kursowych nie wykazały: 5 proc. Pożyczka Konwersyjna oraz listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego. 6 proc. Pożyczka Dolarowa podniosła się o 0.50 proc. oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna o 0.25 proc.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

W dziale papierów stołecznych zakupywano 4 i pół proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy po kursie 44 proc. oraz drobne odcinki 8 proc. List. Zast. Tow. Kred. m. Warszawy, które w przebiegu straciły 0.25 proc. Grupę prowincjonalną reprezentowały 10 proc. L. Zast. Tow. Kred. m. Radomia po cenie niezmienionej.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój utrzymany przy obrotach minimalnych. W grupie bankowej obracano akcjami Banku Polskiego po kursie niezmienionym. W grupie spożywczej odpadł z dniem dzisiejszym kupon za 1931 r. od akcji Haberbuscha w wysokości 6 zł. od 1 akcji 100 złotowej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 71,00

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

O godz. 20-ej notowano: dolary St. Zjedn. 8.90 (tranz.), ruble złote 472.50 za 100 rb. w złocie, czerwońce 0.245 dol. (tranz.), Berlin — gotówka 208.50. Dla papierów procentowych — usposobienie mocne. Notowano: 3 proc. Poż. Budowlaną 36.10, 4 proc. Poż. Dolarowa 48.00 4 proc. Poż. Inwestycyjna 97.00, 6 proc. Poż. Dilolnowska 56.00, 7 proc. Poż. m. Warszawy 36.75, 7 proc. Poż. Śląska 36.75, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 49,25, wszystko w placeniu.

ZNIŻKA DEWIZY NA LONDYN.

Kurs dewizy angielskiej doznał dziś dość znacznej zniżki, gdyż stracił 14 gr. na 1 funcie. Pozatem zniżyły się Paryż 1 i pół grosza na 100 frankach oraz Szwajcarja o 5 gr. na 100 fr. szw.

Zmian kursowych nie wykazały Holandja, Włochy oraz Nowy Jork — kabel i czek.

Dewiza belgijska była droższą o 5 gr. na 100 belgach, Praga zaś zyskała pół gr. na 100 koronach czeskich.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto stare 19.50—20.00, żyto nowe 18.00—18.50, pszenica jednolita 25.50—26.00, zbierana 24.50—25.00.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Warszawa wita Was.
Goog — Prosto z mostu.
Capitol — Niewinna grzesznica.
Corso — I Tajemnica przystanku tramwajowego. II Na tropie przestępcy
Czary — I Przygody sobowtóra, II Po zachodzie słońca.
Grand-Kino — Zew młodości.
Palace — I. Schmeling — Sharkey. II Gdy wybiła północ.
Przedwiośnie — Narzeczona z loterji.
Rakieta — Śpiewak nieznany.
Resursa — Dziecię cyrku.
Splendid — Zew ziemi.
Oświatowy — Dla dorosł. Białe piekło; dla młodz. Krwawy świt.

„Genjusz“ w japońskim kapeluszu.

Nowy wybryk ekscentrycznego krawca.

„Król mody“ Paul Poiret, który (jak to pisaliśmy) narobił w Paryżu hałasu swą niedyskretną książką o rozmaitych paryżankach, znowu był

bohaterem skandalu.

Zjawił się on w jednym z barów Montparnassu, ubrany w fantastyczny wełniany kaftanik i kapelusz japońskich wieśniaków. Wraz z nim wszedł do baru malarz Guy Arnaud.

Dwie młode Angielki, siedzące przy jednym ze stolików roześmiały się na widok ekscentrycznego stroju Poireta.

Wtedy malarz zwrócił się do pań i zawołał:

— Panie obraziliście genjusza!

Amerykanin James Clark, będący w towarzystwie owych Angielek, wstał i zwrócił się do malarza ze słowami:

Obraził pan dwie damy.

Wobec tego malarz wyzwał Amerykanina na pojedynek na szpady.

Mr. Clark jednak zaproponował, jako wyzwany, bój na... pięści. Mr. Arnaud odpowiedział, że jeśli Clark chce ordynarnej bójki, to może mu przysłać swego szofera.

Mr. Clark odpowiedział na to ciosem w zęby.

Policja musiała rozdzielić walczących.

Tymczasem Paul Poiret ze spokojem udał się do domu.

Gwizd przebiegłego męża.

Dziwne zajęcie bezrobotnego.

Amerykańskie żony — jak to świadczy lektura gazet z za oceanu — są niemniej podejrzliwe, niż nasze zawsze młode panie na starej ziemi i starają się trzymać swoich mężów krótko...

Ale jak się okazuje amerykańscy mężowie są bardziej pomysłowi, niż mocniejsza

naszego rodu połowa.

Oto dowód.

Na jednem z większych zgromadzeń politycznych wśród uczestników znalazł się jegomość, który systematycznie co kwadrans przeraźliwie gwizdał. Był powód, czy nie było powodu.

Zainteresowała się nim policja, zwłaszcza, że przebieg zgromadzenia transmitowany był przez radjo.

Wezwano gwizdającego pana, aby zaprzestał swych produkcyj.

— Nie mogę! Zostałem za to suto zapłacony.

— Przez przeciwników politycznych?

— Nie wiem...

Tem wytrwalsze zarządzono śledztwo i stwierdzono, iż gwiżdżący jegomość został wynajęty przez pewnego męża, którego żona zwolniła z domu na zgromadzenie pod warunkiem, że gwizdaniem będzie jej przy transmitowaniu przemówień przez radjo dawał znak swej obecności.

Oczywiście pomysłowy mąż zamiast na zgromadzenie udał się do jakiegoś potajemnego szynku, a do dawania sygnałów

wynajął jakiegoś bezrobotnego.

Amerykańska żona jest dumna z solidności swego męża, a on — ze swej przebiegłości.

OSZCZĘDNA MATKA.

Jędrek: — Mamusiu! Dzisiaj zaoszczędziłem 15 groszy. Biegłem za tramwajem zamiast jechać.

Matka: — O, gdybyś biegł za taksówką zaoszczędziłbyś conajmniej złotówkę.

Sprzątnąć drabiny!

Sławny człowiek przeciwko sławnym ludziom.

Zawsze młodzieńczy Shaw chętnie posługuje się nowemi wynalazkami. Ostatnio chętnie staje przed mikrofonem, i gromi świat także tą drogą. Przed kilku dniami wystąpił ostro

przeciwko sławnym ludziom.

„Sławni ludzie to tacy, którzy stoją na drabinach, a najczęściej niewiadomo, w jaki sposób się na te szczeble wdrapali.

Uważam, że należy sprzątnąć drabiny, bo tylko stoją w drodze“.

Jeszcze bardziej nie po koleżeńsku potraktował G. B. S. w tej audycji sprawę nadania hrabiowskiego tytułu jego belgijskiemu koledze, Maeterlinckowi.

Powiedział on, że niema nic przeciw nadawaniu tytułów sławom literackim, ale w takim razie prosi dla siebie o tytuł baroneta i dodatkowo

20 tysięcy funtów,

by móc godnie jako baronet wystąpić.

Tytuł bez pieniędzy to „humbug“.

Litera „C“ przyczyną skargi sądowej.

Proces o trzy... centy.

Rzecz całkiem naturalna, że Ameryka, jako kraj nieograniczonych możliwości i kapitalnych dziwactw, jest także terenem ogromnie

komicznych procesów.

Kronika sądowa notuje tam wypadki, z których możnaby wnosić, że procesujące strony kpią ze sprawiedliwości — gdyby nie pewność, że to zacietrzewionie pieniactwo skierowało ich kroki do sądu. Opowiemy tu kilka takich naprawdę niezwykłych kawałków.

Pewien obywatel amerykański z Pensylwanji prowadził z państwem przez cztery lata proces, w którym kwestję sporną stanowiła

olbrzymia suma:

3 (trzech) centów! Amerykanin był zdania, że jedna z instytucyj państwowych pokrzywdziła go przez wymierzenie opłaty, za wysokiej o całe trzy centy. Dlatego szukał sprawiedliwości i procesował się o zwrot tej sumy. Uparciuch nie robił sobie nic z tego, że koszty postępowania sądowego

wynosiły kilkaset dolarów.

Nie chodziło mu też naturalnie o te trzy centy, ale o postawienie na swojem.

Jeszcze pikantniejszy spór wybuchł niedawno wskutek błędu ortograficznego na nagrobku. Bogacz nazwiskiem Kohen zapisał swój znaczny majątek

zakładowi dla głuchoniemych.

Jedna z klauzul testamentu nakładała na zakład obowiązek wystawienia Kohendowi pięknego nagrobka z napisem, sławiącym jego zasługi. Zakład spełnił to żądanie z gorliwością. Zamówił wspaniały pomnik, na którym złote litery podnosiły filantropję dobrodzieja głuchoniemych. Kamieniarz jednak pomylił się, ryjąc początkową literę jego nazwiska przez C. zamiast przez K.

Krewni zmarłego, którzy czuli się pokrzywdzeni pominięciem ich w zapisie wytoczyli natychmiast

proces zakładowi,

domagając się wrotu pieniędzy Kohena, gdyż zakład postawił nagrobek jakiemuś Cohenowi i w ten sposób nie dopełnił warunków testamentu. Już zanosiło się na zawiłą sprawę sądową, ale zakład zmienił na poczekaniu nieszczęśliwy napis i obalił jednym zamachem pretensję szukając szczęścia kandydatów do spadku.

Uczeni zaczynają powątpiewać

w skuteczność piorunochronów.

Przesadne obawy.

W okresie lata gwałtowna burza połączona z piorunami, nie należy do rzadkości.

Wedle nauki piorun jest wyładowanjem elektryczności między dwiema chmurami, lub między chmurą a ziemią. Wyładowanie to czyli piorun objawia się w postaci iskry elektrycznej, dochodzącej nieraz do długości kilku kilometrów. Natężenie prądu jest tu

bardzo silne.

Najczęściej piorun przybiera kształt długiej, nieregularnej linji. Nie łamie się przecież nigdy pod kątem ostrym, jak to sobie zwykliśmy symbolicznie przedstawiać.

Do rzadkich zjawisk nalcżą pioruny kuliste, których istoty nauka dotad nie wyjaśniła.

Porażenie piorunem nie zawsze bywa śmiertelne. Czasem człowiek może ulec tylko poparzeniu i ogłuszeniu. Po wypadku takim dochodzi się do zdrowia bez ujemnych skutków dla organizmu.

W razie porażenia piorunem należy bezwzględnie

wezwać pomocy lekarza.

Pierwsze środki ratownicze są następujące: porażonego rozebrać, ułożyć wygodnie w chłodnem i cienistem miejscu. Stosować sztuczne oddychanie i nacieranie całego ciała szorstkiem płótnem, umoczonem w zimnej wodzie. Gdy chory odzyska przytomność, podawać mu mocną kawę lub herbatę.

Natomiast pod żadnym pozorem nie wolno chorego zakopywać w ziemi. Jest to fatalny zabobon, przez który wielu ludzi straciło życie. Zakopanie do ziemi jest niebezpieczne dlatego, że porażony ma ogromnie osłabioną działalność serca i płuc. Gdy więc w tym stanie zakopiemy go do ziemi

poprostu udusi się.

W czasie burzy, połączonej z piorunami, bezpieczniej jest pozostać na otwartem polu, niż chować pod drzewa. Iskra elektryczna czyli piorun ma zawsze tendencję do szukania najmniejszego oporu. Wysokie wilgotne drzewo jest zawsze lepszym przewodnikiem elektryczności, niż powietrze.

Jako ochrona budowli od piorunów, stosowane są t. zw. piorunochrony, które wynalezione zostały przez uczonego fizyka Franklina w r. 1753. Piorunochron jest to pręt metalowy, przeważnie miedziany, wystający ponad budowę i połączony drutem z płytą metalową,

wkopaną w ziemię.

Ostatnio nauka zaczyna powątpiewać w skuteczność piorunochronów. Powstała teorja, że pioruny głównie ściągają te partje ziemi, które odznaczaja się dużą radjoaktywnością. Piorunochron więc będzie instrumentem za słabym, by ściągnąć piorun do siebie.

Niejednokrotnie ludzie (a zwłaszcza zainteresowani), zastanawiali się, czy istnieje możliwość uderzenia piorunu w lecący samolot, w pociąg będący w ruchu, lub w jadący samochód.

W sprawie tej zwróciliśmy się do fachowców.

W praktyce nieznane są wypadki, by piorun uderzył w samochód lub samolot.

Naukowcy uzasadniają to w ten sposób: piorun musi się „wyładować“ i w tym celu

szuka zawsze ziemi,

która w stosunku do pioruna jest biegunem ujemnym. Samochód jest od ziemi doskonale izolowany przez gumowe opony. W stosunku więc do pioruna jest ciałem obojętnem. Gdyby więc piorun nawet uderzył w samochód, to i tak musi z niego wyjść, gdyż musi dostać się do ziemi. Może więc uczynić najwyżej nieznaczną szkodę. Zasadniczo jednak piorun „woli“ szukać prostej drogi do ziemi. Nie dlatego, żeby on sam był bardzo mądry, ale dlatego, że rządzą nim bardzo mądre prawa natury, do których energja elektryczna piorunu zawsze się musi stosować.

Jadący szybko samochód

wytwarza za sobą próżnię,

która jest dobrym przewodnikiem elektryczności. Istnieje więc większe prawdopodobieństwo, że piorun „zechce“ uderzyć w próżnię i przez nią dostać się do ziemi, niż w karoserję samochodu, doskonale izolowaną od ziemi gumami opon.

Obawa piorunu jest przecież nagół uczuciem mało uzasadnionem. Grają tu rolę w pierwszym rzędzie nerwy, nie zaś logiczna wymowa faktów. Statystycy postarali się ująć niebezpieczeństwo piorunów w ścisłe liczby. Okazuje się, że w ciągu roku na całym świecie ginie od porunów około 4.000 ludzi. Jeżeli zważymy, że ilość ludzi, zamieszkujących glob ziemski, wynosi

przeszło dwa miljardy —

to niebezpieczeństwo maleje do minimum. Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze i to, że przy porażeniu piorunem tylko 41 proc. wypadków jest śmiertelnych.

Ulica wielkiego miasta w piękne słoneczne popołudnie jest bardziej niebezpieczna, niż groźna burza miotająca porun̨y.

Podsłuchane.

—x-x-x—

ZDALEKA.

— Dlaczego pijesz koniak przez taką długą rurkę?

— To z polecenia lekarza.

— Nie rozumiem...

— Powiedział mi, abym się trzymał od alkoholu zdaleka.

PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE.

— Jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie. Wyszłam za mężczyznę, o którym marzyłam.

— O, to jeszcze nic. Prawdziwe szczęście kobieta odczuwa wtedy, gdy poślubia mężczyznę, o którym śni inna.

ZDRAJCZYNI.

— Po czem poznajesz, że Halina jest zakochana?

— Bo jej papuga zawsze wzdycha tak melancholijnie.

Miasteczko samobójców.

Harakiri na plaży.

W Japonji zapanowała istna epidemja samobójstw. Fala tej epidemji mającej przeważnie tło miłosne, objęła cały kraj. Młodzi ludzie kochający się bez wzajemności, młode pary, którym rodzice zabronili się pobrać, starsi, poważni panowie zakochani w gejszach —

szukają pociechy w śmierci.

Ludność małego nadmorskiego miasteczka O - Ydo przeżywała dni pełne emocji, gdyż w ciągu kilku miesięcy odbywały się tam pielgrzymki w celach samobójczych.

Pierwsza śmiercią samobójczą zginęła para młodych ludzi z bogatych i znanych sfer towarzyskich, których rodzice nie zgadzali się na związek małżeński i kochankowie zrobili sobie

harakiri na plaży.

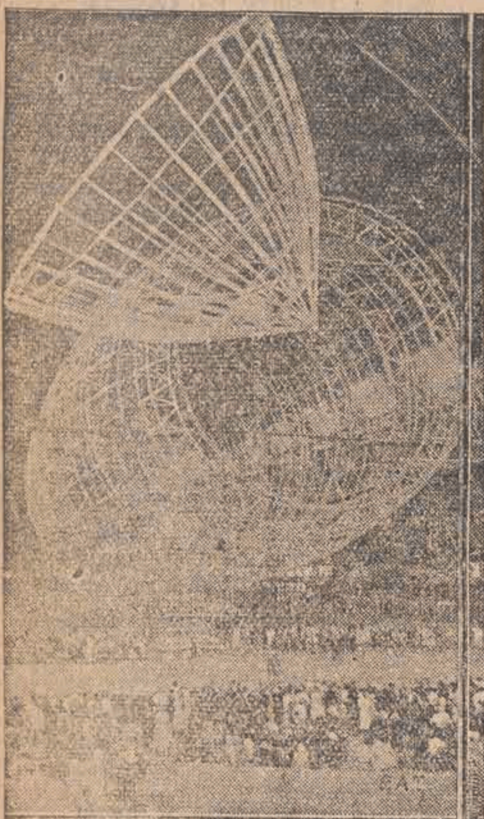
Mieszkańcy współczując tragicznej śmierci bohaterów, pochowali ich na tem samem miejscu, na brzegu morza i wznieśli duży kopiec na ich grobie. Do tego właśnie kopca rozpoczęła się pielgrzymka zakochanych i zawiedzionych par miłosnych, którzy przynosili tam stosy kwiatów, a następnie odbierali sobie życie. Doszło do tego, że władze były zmuszone wydać rozporządzenie zrównania z powierzchnią ziemi kopca.

W Tokjo, w tych dniach odebrała sobie życie piękna, młoda córka znanego arystokraty japońskiego, która zakochała się w nauczycielu tańców a rodzice której

nie zgadzali się na to małżeństwo.

Inna znów para weszła na górę Asama, w celu rzucenia się wgłąb wielkiego krateru wulkanu. O ich zamiarze dowiedziano się z pozostawionych listów i policja natychmiast wyruszyła, by temu zapobiec, lecz przybyła w chwili, gdy kobieta i mężczyzna, złączeni uściskiem, runęli w przepaść krateru.

Budowa olbrzymiego sterowca.



W obecności licznie zaproszonych gości dokonano w Akron (Ohio—USA) uroczystości zmontowania przedniej części nowego amerykańskiego olbrzyma powietrznego „Macon“. Przedstawiony na ilustracji sterowiec oddany zostanie do użytku na wiosnę roku przyszłego. Będzie on największym sterowcem jaki kiedykolwiek zbudowano.

Rzadki dobroczyńca.

Darowane długi klientów.

W Atlancie stolicy stanu Georgja w Ameryce wsławiła się obecnie firma, zajmująca się hurtową sprzedażą artykułów żywnościowych, należąca do niejakiego pana Hennet, który prowadzi interes wraz z żoną. Z inicjatywy żony, pan Hennet postanowił skreślić w swych książkach

wszystkie zapisane w nich długi,

kupujących i klientów firmy. Ogólna suma tych długów wynosi pół miljona złotych. Dziennikarze, dowiedziawszy się o pomyśle kupca w sprawie długów jego klientów, oblegli p. Henneta.

— Żona moja i ja — oświadczył p. Hennet dziennikarzom — uważamy, że nastąpił czas, kiedy należy dać przykład hojności i przypomnieć ludziom, że szczęśliwy jest nie ten, kto bierze, ale ten, kto daje. Wszyscy nasi klienci bardzo ucierpieli wskutek kryzysu. Trzeba im dać możność powrotu do sił, a interesy pójdą lepiej. Oto dla czego przypuszczamy, że nasze postępowanie przyniesie im korzyść.

Kilkaset kupujących i klientów firmy otrzymali listy następującej treści:

„Pozwoliliśmy sobie na anulowanie długu W. P., który, według naszych ksiąg wynosi sumę... dolarów. Mamy nadzieję, że W. P. zgodzi się z naszem postępowaniem, które jest podyktowane najlepszemi intencjami. Oby W. P. pobłogosławił Bóg i przyniósł mu szczęście“.

Najstarsza armata w czynnej służbie.



Odwieczna armata, którą widzimy na zdjęciu, znajduje się wciąż jeszcze w czynnej służbie. Używana jest ona przez wieśniaków z Sinyanchow do walki z bandami rabusiów. Jak wiadomo bandytyzm jest jedną z najstraszniejszych plag, gnębiących Chiny.

Redaktor naczelny: Franciszek Prohl.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.